

ISSN 0867-8952

NR SPECJALNY maj 2019

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

## Monte Cassino 1944





### Ruiny klasztoru na Monte Cassino

FOT. „ŻOŁNIERZ Z MONTE CASSINO”, OPRACOWANIE INŻ. WIKTOR OSTROWSKI, ODDZIAŁ KULTURY I PRASY 2. KORPUSU, A.P. RZYM 1945

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



#### Redakcja:

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

#### Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 276 77 06

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Andrzej Jegliński

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. (22) 276 77 77

fax.: (22) 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.



## w numerze

### 4 Struktura organizacyjna 2. Korpusu w przededniu bitwy o Monte Cassino

*Juliusz S. Tym*

### 8 Bitwa o Monte Cassino

*Zbigniew Wawer*

### 12 Wspomnienia żołnierzy z Monte Cassino

### 14 Od Tobruku po Bolonię Zwycięski szlak bojowy Pułku Ułanów Karpaccich

*Waldemar Kowalski*

### 18 Widok ze wzgórza 593

*Wojciech Lewicki*

### 22 Artyści 2. Korpusu

*Anna Dąbrowska*

### 26 Losy 2. Korpusu Polskiego i jego żołnierzy po zakończeniu wojny

*Jakub Żak*

### 30 Webley i Enfield – brytyjskie rewolwery żołnierzy 2. Korpusu Polskiego

*Wojciech Weiler*

### 34 Cmentarz na Monte Cassino. Ku wiecznej pamięci



FOT. OSRODEK KARTA

# Do młodych w 75. rocznicę bitwy o Monte Cassino

*My, Weterani 2. Korpusu Polskiego przybywamy w miejsce bitwy stoczonej przez nas siedemdziesiąt pięć lat temu. To ziemia święta, zroszona krwią naszych kolegów. Feliks Konarski „Ref-Ren”, autor „Czerwonych maków” dobrze oddał emocje tamtych gorących dni, gdy jeszcze nie ostygły lufy naszych dział, a nad ruinami klasztoru zawisł proporzec 12. Pułku Ułanów Podolskich, a potem załopotala nad nimi biało-czerwona flaga. Wspominamy tamten czas z autentycznym wzruszeniem jako czas młodości zmaganej wojną, a jednocześnie czas wzmożonego wysiłku oddanego Ojczyźnie.*

*W pieśni „Ref-Rena” znalazły się pamiętne słowa:*

*„Czy widzisz te gruzy na szczycie,  
tam wróg twój się kryje jak szczur,  
musicie, musicie, musicie  
za kark wziąć i strącić go z gór”.*

*Tak, to był mus, by spełnić obowiązek wobec kraju i kolegów. Pokonać śmiertelnego wroga naszej Ojczyzny. Zdobyliśmy się na ten wysiłek, choć większość z nas miała za sobą ciężkie przejścia związane z zesłaniem na Sybir. Ta zsyłka wiele nas kosztowała. A jednak zasililiśmy szeregi wojska, poczuliśmy się żołnierzami, którzy mają ważne zadanie do wykonania. Siedemdziesiąt pięć lat temu padł najważniejszy rozkaz: zająć klasztor na wzgórzu! Rozkaz wykonaliśmy, nie bacząc na straty. Teraz mamy prawo oczekiwać, że młodzi przejmą od nas paleczkę tradycji.*

*Dlatego zwracamy się do młodych, powtarzając za „Ref-Renem”:*

*Musicie!*

*Musicie zachować w pamięci dla przyszłych pokoleń prawdę o bitwie o Monte Cassino, prawdę o naszym poświęceniu, o konaniu naszych kolegów, o desperacji, z jaką pokonywaliśmy terenowe przeszkody w morderczym ogniu nieprzyjaciela. To wszystko tkwi głęboko w naszych sercach, ale chcemy mieć pewność, że gdy ostatni z nas opuści ziemski padół, pozostaną następcy, którzy będą o tym pamiętać, że nawiedzą groby naszych kolegów i złożą Im hołd.*

*W Wasze ręce składamy kopię proporca 12. Pułku Ułanów Podolskich, tu – na zboczach Monte Cassino, w otoczeniu czerwonych maków. Wierzmy, że ta symboliczna chwila mocno wryje się w Wasze serca. Liczymy, że okrucy tych wspomnień przekażecie kiedyś Waszym dzieciom i ciągłość tradycji zostanie zachowana.*

*Weterani 2. Korpusu Polskiego*

Monte Cassino, 18 maja 2019 roku



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

## Struktura organizacyjna 2. w przededniu bitwy o Monte Cassino

**Polskie Siły Zbrojne funkcjonowały w latach 1940–1947 w ramach brytyjskiego systemu wojskowego cechującego się odmienną kulturą organizacyjną, a zarazem wysoką, w porównaniu z przedwojennym Wojskiem Polskim, kulturą techniczną. Jednym z wyznaczników brytyjskiej kultury technicznej, a zarazem nowoczesności brytyjskich sił zbrojnych, był stopień ich motoryzacji.**

**JULIUSZ S. TYM**

Struktura organizacyjna polskiego 2. Korpusu stanowiła odzwierciedlenie brytyjskich rozwiązań strukturalno-organizacyjnych obowiązujących w latach 1942–1944. Strukturę poszczególnych oddziałów określały polskie dokumenty organizacyjno-etatowe noszące nazwę „organizacja wojenna”, stanowiące odpowiednik brytyjskich „War Establishment”. Również w odniesieniu do służb wprowadzono model brytyjski grupując oddziały służb w ramach Służby Zaopatrywania i Transportu, Służby Warsztatowo-Naprawczej, Służby Zdrowia oraz Służby Materiałowej, co stanowiło rozwiązanie odmienne od obowiązujących w Wojsku Polskim do 1939 roku.

Gdy latem 1942 roku nastąpiła druga ewakuacja jednostek Polskich Sił Zbrojnych ze Związku Sowieckiego

zarówno ówczesny Naczelnny Wódz gen. broni Władysław Sikorski, jak i dowódca tych jednostek gen. dyw. Władysław Anders, licząc na możliwość kontynuowania poboru na terenie Związku Sowieckiego, zakładali utworzenie armii, czyli związku operacyjnego. W prowadzonych w sierpniu 1942 roku polsko-brytyjskich rozmowach sztabowych poświęconych kwestii reorganizacji wojsk polskich na Środkowym Wschodzie strona polska zakładała możliwość wykorzystania około 77 000 żołnierzy, w celu sformowania armii składającej się z dwóch korpusów, niezbędnych wojsk i służb korpusnych, armijnej brygady czołgów oraz niezbędnych służb armii. Niestety stan zdrowotny znacznej części żołnierzy ewakuowanych ze Związku Sowieckiego uniemożliwił ich dalszą służbę wojskową. W pierwszej połowie

września 1942 roku Naczelny Wódz zatwierdził nową organizację wojska na Środkowym Wschodzie. Dotychczas funkcjonujące w tym regionie organy dowodzenia, czyli Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR, Dowództwo Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie oraz dowództwo II Korpusu Strzelców zostały rozwiązane, a dla całości wojska na Środkowym Wschodzie została ustalona nazwa Armia Polska na Wschodzie (APW). W skład tego związku miały wchodzić: 3. Dywizja Strzelców Karpackich, 5. Dywizja Strzelców, 6. Dywizja Strzelców składająca się z 6. Brygady Strzelców oraz 2. Brygady Czołgów, a także 7. Dywizja obejmująca ośrodki szkolenia i zapasowe.

Nadzieje gen. Sikorskiego oraz gen. Andersa na pozyskanie z terytorium Związku Sowieckiego kolejnych żołnierzy oraz poborowych nie mogły zostać zrealizowane. 16 stycznia 1943 roku władze sowieckie ponownie uznały wszystkich mieszkańców ziem polskich, które w 1939 roku zostały siłą wcielone w skład państwa sowieckiego za obywateli sowieckich, co uniemożliwiło

zorganizowane według brytyjskiego etatu dowództwa korpusu, któremu podporządkowano sformowane dotychczas jednostki i oddziały liniowe, a ponadto utworzono Dowództwo Bazy i Etapów Armii. Latem 1943 roku Dowództwo Armii w Polu zostało przekształcone w dowództwo 2. Korpusu, w skład którego weszła 3. Dywizja Strzelców Karpackich, 5. Kresowa Dywizja Piechoty, 2. Brygada Czołgów, korpusne i armijne oddziały wojsk oraz oddziały służb korpusu.

Polski 2. Korpus jako wyższy związek taktyczny został włączony w skład brytyjskiej 8. Armii, którą two-



Saperzy 5. Kresowej Dywizji Piechoty w schronie przy Drodze Polskich Saperów wyposażeni w hełmy Mk.2 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# Korpusu

**” We wrześniu 1942 roku Naczelny Wódz zatwierdził nową organizację wojska. Dotychczasowe organy dowodzenia zostały rozwiązane, a dla całości wojska na Środkowym Wschodzie została ustalona nazwa Armia Polska na Wschodzie (APW)**

prowadzenie dalszego poboru do Polskich Sił Zbrojnych, a w kwietniu 1943 roku w ogóle zerwały stosunki dyplomatyczne z Rzeczpospolitą Polską. W sytuacji, gdy braki kadrowe w APW przekroczyły 9 000 żołnierzy, a faktyczny niedobór był jeszcze większy ze względu na wykruszenia stanów oraz choroby, niemożliwy był dalszy rozwój jednostek.

Z tego powodu wiosną i latem 1943 roku nastąpiła reorganizacja APW. Początkowo na szczeblu dowództwa APW dokonano rozdziału funkcji dowodzenia operacyjnego od funkcji administracyjnych. Z dotychczasowego dowództwa APW wydzielono Dowództwo Armii w Polu

rzyły wojska Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Commonwealth), w tym brytyjskie 5., 10. i 13. Korpusy składające się z dywizji brytyjskich, indyjskich (8. i 10. Dywizja Piechoty) i nowozelandzkich (2. Dywizja Piechoty), kanadyjski 1. Korpus (1. Dywizja Piechoty, 5. Dywizja Pancerna, 1. Brygada Pancerna), oddziały Gurkhów, a także oddziały greckie, cypryjskie i włoskie. W przeddzień rozpoczęcia bitwy o Monte Cassino polski 2. Korpus składał się z 3. Dywizji Strzelców Karpackich, 5. Kresowej Dywizji Piechoty, 2. Brygady Pancernej, 2. Grupy Artylerii oraz oddziałów poszczególnych rodzajów broni i służb. Istniała również Baza 2. Korpusu grupująca oddziały zapasowe i ośrodki szkolne.

Każda dywizja piechoty składała się z dowództwa i rozbudowanego sztabu z dowództwami rodzajów broni oraz kwatermistrzostwa z szefostwami służb. Dywizyjny batalion łączności odpowiadał za organizację systemu łączności radiowej i telefonicznej w całej dywizji, w związku z czym na czas działań wydzielał swe pododdziały do poszczególnych brygad, pułków i innych elementów ugrupowania bojowego dywizji. Radiostacje występowały na wszystkich szczeblach dowodzenia do kompanii, a w niektórych przypadkach do plutonu włącznie. Zasadniczy potencjał bojowy stanowiły brygady piechoty, których powinno być trzy, lecz obie dywi-

zje piechoty 2. Korpusu w 1944 roku miały tylko dwie brygady. Trzecie brygady zostały sformowane dopiero na początku 1945 roku. Każda brygada składała się z dowództwa i sztabu, trzech batalionów strzelców, plutonu sztabowego i czołówki naprawczej. Każdy batalion strzelców składał się z dowództwa, kompanii dowodzenia, czterech kompanii strzeleckich i kompanii wsparcia, gdzie występował pluton rozpoznawczy na transporterach opancerzonych Carrier, pluton moździerzy, pluton przeciwpancerny i pluton pionierów. Na szczeblu dywizji występował oddział ciężkiej broni wsparcia piechoty, czyli batalion ciężkich karabinów maszynowych, składający się z trzech kompanii ciężkich karabinów maszynowych oraz plutonu moździerzy ciężkich. Zadania rozpoznawcze wykonywał dywizyjny pułk rozpoznawczy, który w 2. Korpusie nosił nazwę pułku ułanów, zdolny do prowadzenia rozpoznania walką, wyposażony w samochody pancerne i transportery opancerzone Carrier o mieszanej strukturze trzech szwadronów rozpoznawczych, posiadający również szwadron wsparcia uzbrojony w moździerze i działa przeciwpancerne. Artyleria dywizyjna składała się z dowództwa i sztabu artylerii dywizyjnej, sztabu zwalczania moździerzy, trzech pułków artylerii lekkiej (po 24 działa w każdym), pułku artylerii przeciwpancernej składającego się z czterech dywizjonów (w każdym dywizjone dwie baterie uzbrojone w armaty 6-funtowe i jedna bateria uzbrojona w armaty 17-funtowe, łącznie 48 dział) oraz pułku artylerii przeciwlotniczej (54 armaty przeciwlotnicze). Działania inżynierskie prowadził batalion saperów składający się z dowództwa batalionu, trzech kompanii saperów, kompanii parkowej saperów, plutonu mostowego i czołówki naprawczej. Dywizyjne oddziały Służby Zaopatrywania i Transportu tworzyły cztery kompanie zaopatrywania, oddziały Służby Warsztatowo-Naprawczej tworzyły trzy kompanie warsztatowe, pięć plutonów warsztatowych oraz dziewięć czołówek naprawczych, natomiast oddziały Służby Zdrowia składały się z trzech kompanii sanitarnych, plutonu higieny polowej oraz sekcji przeciwmalarycznej. Dywizja posiadała szwadron żandarmerii. Dywizja piechoty etatowo winna liczyć 993 oficerów i 16 672 szeregowych oraz była uzbrojona w 72 armato-haubice 87,6 mm 25 funtowe, 16 armat przeciwpancernych 76,2 mm 17-funtowych, 98 armat przeciwpancernych 57 mm 6-funtowych, 54 armaty przeciwlotnicze 40 mm, 16 moździerzy 106 mm (4,2 cala), 54 moździerze 81 mm (3-calowe) i 234 moździerze 50 mm (2-calowe), 72 ciężkie karabiny maszynowe i 592 lekkie karabiny maszynowe oraz 224 granatniki przeciwpancerne PIAT. Dywizja była wyposażona w 4538 pojazdów różnych typów, w tym 91 samochodów pancernych i opancerzonych, 524 transportery opancerzone Carrier, 930 samochodów cięża-

rowych 3 t, 859 samochodów ciężarowych 15 CWT, 388 przyczep różnego typu oraz 973 motocykle.

2. Brygada Czołgów w styczniu 1944 roku została przeformowana w 2. Brygadę Pancerną. Jednostka ta składała się z dowództwa, 4. Pułku Pancernego „Skorpion”, 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, 6. Pułku Pan-



Zaopatrzenie wojsk 2. Korpusu Polskiego podczas bitwy o Monte Cassino  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„ Każdy batalion strzelców składał się z dowództwa, kompanii dowodzenia, czterech kompanii strzeleckich i kompanii wsparcia, złożonej z plutonu rozpoznawczego, plutonu moździerzy, przeciwpancernego i plutonu pionierów

cernego „Dzieci Lwowskich”, 9. kompanii łączności, 9. kompanii zaopatrywania, 9. kompanii warsztatowej, 9. lekkiej kompanii sanitarnej z 7. sekcją przeciwmalaryczną, 9. plutonu dostawy czołgów, 9. parku materiałowego, 9. samodzielnego plutonu żandarmerii, 6. sądu polowego i poczty polowej. Podstawowe uzbrojenie pułków 2. Brygady Pancernej stanowiły amerykańskie czołgi średnie M4A2 „Sherman” III. Każdy pułk pancerny posiadał 52 czołgi „Sherman”, 11 czołgów lekkich „Stuart”, 9 samochodów opancerzonych Scout-Car. Łącznie brygada miała 200 pojazdów gąsienicowych (czołgów i transporterów opancerzonych), 85 samochodów osobowych, 653 samochody ciężarowe i 113 motocykli.

Z kolei 2. Grupa Artylerii była jednostką szczebla armijnego, która w brytyjskim modelu organizacyjnym stanowiła wzmocnienie korpusów. Skupiała ona oddziały artylerii, które w brytyjskiej terminologii wojskowej określane były jako medium i heavy, co w nazewnictwie polskim odpowiadało artylerii ciężkiej i najcięższej. W skład 2. Grupy Artylerii wiosną 1944 roku wchodziły 7. Pułk Artylerii Konnej, 9. Pułk Artylerii Ciężkiej, 10. Pułk Artylerii Ciężkiej i 11. Pułk Artylerii Ciężkiej. Uzbrojenie 7. Pułku Artylerii Konnej stanowiły 24 samobieżne haubico-armaty 25-funtowe (87,6 mm). 9. Pułk Artylerii Ciężkiej uzbrojony był w amerykańskie 155 mm armaty dalekonośne oraz brytyjskie 7,2-calowe (183 mm) haubice. Z kolei 10. Pułk Artylerii Ciężkiej był uzbrojony w brytyjskie 5,5-calowe (139,7 mm) armaty Mk 3, a 11. Pułk Artylerii Ciężkiej w armaty 4,5-calowe (114,3 mm). Każdy pułk artylerii ciężkiej miał 16 dział.

Za rozwinięcie łączności i wsparcie dowodzenia odpowiadał 11. batalion łączności. Korpuśnym pułkiem rozpoznawczym był pułk samochodów pancernych noszący nazwę Pułku Ułanów Karpackich. W przypadku artylerii były to: 7. Pułk Artylerii Przeciwpancernej, 7. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej, 8. Pułk Artylerii

laryjnych. Dowództwu Służby Warsztatowo-Naprawczej podlegały trzy kompanie warsztatowe oraz warsztat naprawy dział. Służbę Zdrowia na szczeblu korpusu tworzyły: 31. kompania sanitarna, 32. pluton higieny polowej, 34. sekcja przeciwmalaryczna, polowa pracownia bakteriologiczno-chemiczna, składnica materiałów sanitarnych, sześć polowych czołówek chirurgicznych oraz dwie polowe czołówki transfuzyjne. Ponadto organami Służby Materiałowej na szczeblu korpusu były: 37. park materiałowy jednostek pozadywizyjnych,

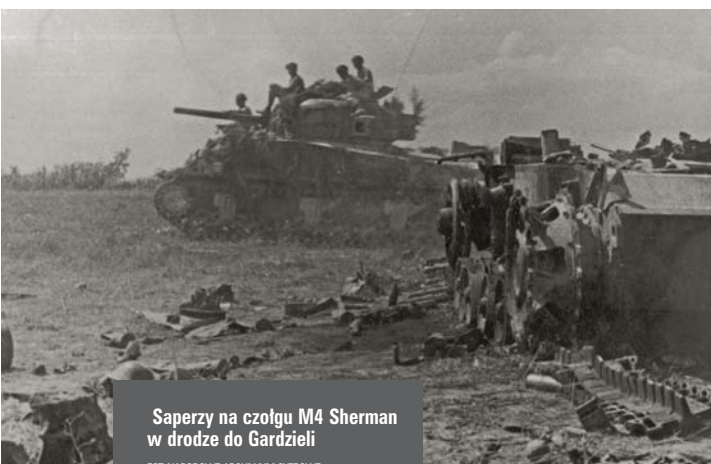


Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wizytuje Pułk Ułanów Karpackich. S. Massimo, 9 kwietnia 1944 r. FOT. ARCHIWUM ZBIGNIEWA WAJRA

40. sekcja transportowa parku materiałowego, polowy sklep oficerski, polowe laboratorium amunicyjne, kompania materiałowa stacji zaopatrywania, pralnia polowa, łaźnia polowa. Dowództwo 2. Korpusu dysponowało następującymi pododdziałami żandarmerii: 2. szwadronem regulacji ruchu, 11. i 12. szwadronem żandarmerii, plutonem śledczym oraz plutonem psów policyjnych.

W maju 1944 roku 2. Korpus był wyższym związkiem taktycznym o dużym potencjale bojowym, posiadającym odpowiedni zestaw oddziałów wojsk wsparcia bojowego oraz służb umożliwiających w przyszłości dalszy rozwój korpusu. Ewidentnym mankamentem był brak trzecich brygad w dywizjach piechoty, co wynikało z braku wystarczającej liczby żołnierzy. Dlatego w wielu oddziałach tyłowych służbę pełniły ochotniczki PWSK. ■

Plk dr hab. Juliusz S. Tym, profesor nadzwyczajny Akademii Sztuki Wojennej, dyrektor Instytutu Historii Wojskowości i Służb Specjalnych. Jego badania naukowe koncentrują się na dziejach armii II Rzeczypospolitej. Autor m.in. *Pancerni i ulani generała Andersa, Broń pancerna i kawaleria pancerna Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym Wschodzie i we Włoszech 1941–1946*, Warszawa 2012; *Najnowocześniejsza armia II Rzeczypospolitej. Rzecz o motoryzacji wojska Polskich Sił Zbrojnych*, Warszawa 2018.



Saperzy na czołgu M4 Sherman w drodze do Gardzieli

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Przeciwlotniczej, 1. Pułk Artylerii Pomiarowej. Oddziały saperów 2. Korpusu tworzyły: 10. batalion saperów, 10. kompania mostowa, 10. pluton rozbrajania bomb oraz 306. pluton parkowy saperów. Dowództwu Oddziałów Zaopatrywania i Transportu podlegały: 21. kompania transportowa, 23. kompania transportowa, 29. kompania samochodów sanitarnych, 318. kompania kantyn polowych i bibliotek ruchomych Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet (PWSK), 30. pluton warsztatowy, trzy składnice zaopatrywania, dwie piekarnie polowe, rzeźnia polowa, składnica materiałów pędnych, rucho- ma rozlewnia benzyny oraz składnica materiałów kance-



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe [www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# Bitwa o Monte Cassino

**6 listopada 1943 roku wizytę na Środkowym Wschodzie rozpoczął gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Tematem spotkania Naczelnego Wodza była reorganizacja 2. Korpusu w związku planowanym wystąpieniem oddziałów polskich do działań na terenie Włoch lub Grecji. Wobec zmniejszonych stanów w dwóch polskich dywizjach piechoty gen. Dwight Eisenhower proponował utworzenie z nich jednej jednostki i wysłanie na front. Na to nie chciała się zgodzić strona polska.**

## ZBIGNIEW WAWER

Głównym przeciwnikiem zmniejszenia stanów 2. Korpusu był gen. Władysław Anders. Jeszcze przed przybyciem Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego wszystkie polskie oddziały piechoty intensywnie ćwiczyły walkę w górach w brytyjskim ośrodku szkoleniowym w górach Libanu. W październiku w rejonie Beersheba-Hebron odbyły się ćwiczenia 2. Korpusu pod kryptonimem „Narcyz”. Ćwiczenia zostały przeprowadzone w terenie górzystym, a ich tematem było natarcie dywizji piechoty na umocnione pozycje nieprzyjaciela w masywie górskim.

W połowie grudnia 1943 roku z Egiptu drogą morską do Włoch rozpoczęło się przetrzymywanie jednostek 2. Korpusu na front włoski. Pierwsza do portu w Taranto przybyła 3. Dywizja Strzelców Karpackich.

W styczniu 1944 roku oddziały 3. Dywizji Strzelców Karpackich gen. Bronisława Ducha zostały przesunięte w ramach brytyjskiej 8. Armii na linię frontu nad rzekę Sangro. W marcu na odcinek frontu nad Sangro została wprowadzona 5. Kresowa Dywizja Piechoty gen. Nikodema Sulika.

Na przełomie 1943/44 roku amerykańska 5. Armia gen. Marka Clarka i brytyjska 8. Armia gen. Olivera Leese'a dotarła do linii Ortona – Cassino – Minturno. Jedynym miejscem, gdzie alianci mogli wprowadzić do walki jednostki pancerne była dolina rzeki Liri i prowadząca przez nią droga Nr 6. Natarcie wzdłuż drogi nie było możliwe bez opanowania masywu Monte Cassino, który wraz z położonym na nim wzgórzem klasztornym górował nad doliną rzeki Liri.

12 stycznia 1944 roku gen. Harold Alexander wydał rozkazy do rozpoczęcia tzw. bitwy o Rzym, inaczej znanej jako bitwa o Monte Cassino. W trwających dwa miesiące zmaganiach aliantom nie udało się przełamać niemieckich pozycji w masywie Monte Cassino. Pod koniec trzeciej bitwy 21 marca gen. Alexander widząc, że również ona zakończy się niepowodzeniem, rozpoczął przygotowania do następnej operacji. Dwa dni później zapadła decyzja, że czwarta bitwa o Cassino rozpocznie się 11 maja. W bitwie tej miał uczestniczyć 2. Korpus Polski, który był ostatnim odwodem taktycznym gen. Alexandra.



24 marca gen. Władysław Anders otrzymał od gen. Leesa propozycję, aby 2. Korpus wziął udział w przełamaniu niemieckich pozycji w masywie Monte Cassino, a następnie uderzenia na Piedimonte. Generał Władysław Anders otrzymał 10 minut na podjęcie decyzji. Po przeanalizowaniu wszystkich elementów za i przeciw dowódca 2. Korpusu zameldował gen. Leese, że wyraża zgodę na użycie polskiego Korpusu w działaniach w masywie Monte Cassino. Ze względu na ciszę radiową o swojej decyzji gen. Władysław Anders nie mógł powiadomić Naczelnego Wodza. W kilka dni później gen. Sosnkowski przybył na inspekcję 2. Korpusu. W trakcie spotkania z gen. Władysławem Andersem dowiedział się o planowanym użyciu polskiego korpusu w walkach



Generał Władysław Anders z gen. Leese na Sangro, marzec 1944 r.  
Trzeci z prawej gen. Bronisław Duch FOT. ARCHIWUM ZBIGNIEWA WAJRYA

## Cały wysiłek oddziałów i sztabów polskiego korpusu będzie skierowany jedynie do przygotowania i przeprowadzenia natarcia

o Monte Cassino. Pod adresem gen. Władysława Andersa powiedział: „Pióropusz biały Panu się śni...”. Sam bowiem miał inny plan użycia korpusu. W praktyce stanowisko polskiego Naczelnego Wodza dla dowództwa alianckiego nie miało żadnego znaczenia. Podjętej już decyzji o użyciu 2. Korpusu nie był on w stanie zmienić.

29 marca na odprawie w dowództwie 8. Armii dowódca 2. Korpusu przedstawił gen. Leese’owi następujące propozycje: „Cały wysiłek oddziałów i sztabów polskiego korpusu będzie skierowany jedynie do przygotowania i przeprowadzenia natarcia i w związku z tym korpus polski przeprowadzi luzowania oddziałów brytyjskich tylko w pasie swego przyszłego natarcia. Wejście korpusu na odcinek nastąpi na kilka dni przed rozpoczęciem natarcia tak, by oddziały miały jak najwięcej czasu na przeprowadzenie ćwiczeń i przeszkolenia w działaniach w tak trudnym terenie górskim”.

W nocy z 23/24 kwietnia 1944 roku oddziały 2. Korpusu rozpoczęły luzowanie brytyjskiej 78. Dywizji Piechoty. Przesunięcie oddziałów polskich na pozycje wyjściowe udało się ukryć przed nieprzyjacielem. Artyleria dywizyjna stała zamaskowana na stanowiskach przez dwa tygodnie nie zauważona przez obserwatorów niemieckich. Oddziały polskie w okresie przed bitwą miały nie angażować się w działania bojowe na odcinku. Na pierwszą linię skierowano oddziały, które nie były przewidziane do użycia w pierwszym natarciu. Tym samym umożliwiono przeprowadzenie szkolenia oddziałom przewidzianym do walki.

29 kwietnia gen. Leese poinformował gen. Władysława Andersa, że dzień „D” – ostateczny termin ofensywy został wyznaczony na 11 maja. W sztabie 2. Korpusu wykonano specjalny stół plastyczny odwzorowujący pole przyszłej bitwy. Przed rozpoczęciem natarcia odbywały się przy nim odprawy prowadzone przez gen. Władysława Andersa.

W analizie przyszłej bitwy przedstawionej gen. Władysławowi Andersowi przez szefa Sztabu 2. Korpusu pisano: „Korpus polski ma otworzyć drogę na Rzym. Już wstępna ocena terenu, ugrupowania obrony nieprzyjaciela oraz możliwości własnych zwłaszcza artylerii i sąsiadów wskazuje, że zadanie 2. Polskiego Korpusu składa się z dwóch części, które muszą następować po sobie rozdzielone: a/ zdobycie kompleksu Monte Cassino; b/ działania na Piedimonte. Wykonanie pierwszego zadania, to jest opanowanie kompleksu Monte Cassino, otwiera dla brytyjskiego XIII Korpusu, który stanowi gros 8. Armii, możliwość głębszego wiania się w dolinę rzeki Liri, pomiędzy rzekę Liri i via Cassilina (droga nr 6) i wejścia w styczność z linią Hitlera, gdyż pozbawia nieprzyjaciela doskonałej i dalekiej obserwacji w głąb ugrupowania i komunikacji 8. Armii, a przez to pozwala jej na podsuniecie artylerii i przesunięcie wojsk”.

Generał Władysław Anders w trakcie jednego ze spotkań z dowódcą brytyjskiej 8. Armii powiedział: „korpus polski ma otworzyć drogę do Rzymu, aby to zrobić musi zdobyć kompleks Monte Cassino, gdyż tylko w ten sposób siły główne będą miały możliwość wyjścia w dolinę rzeki Liri i nawiązania styczności z linią obrony Hitlera”.

W wieczorem 11 maja 1944 roku przed frontem wszystkich oddziałów 2. Korpusu został odczytany rozkaz gen. Władysława Andersa. „Kochani Moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na te chwile odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem. (...) Zadanie, które nam przypadło, rozślawi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech lew mieszka w Waszym sercu...”.

Czwarta bitwa o Monte Cassino rozpoczęła się 11 maja o godz. 23.00 na całym froncie włoskim od Acquafondata do Morza Tyrreńskiego. O godz. 23.40 ogień artylerii został skierowany na pozycje niemieckie, na które nacierać miał XIII Korpus i 2. Korpus.

Przeciwnikiem żołnierzy polskich były oddziały niemieckiej 1. Dywizji Spadochronowej.

W pasie działania 5. Kresowej Dywizji Piechoty na wzgórze Widmo do natarcia ruszyły 13. i 15. Batalion z 5. Wileńskiej Brygady Piechoty płk. Wincentego Kurka.

Równocześnie na odcinku 3. Dywizji Strzelców Karpackich do akcji weszły 1. i 2. Batalion 1. Brygady Strzelców Karpackich płk. Walentego Peszka, których zadaniem było opanowanie wzgórz: 593 i 569 oraz Gardzieli.

Na Widmie o każdy niemiecki bunkier trzeba było stoczyć zacięty bój. „Przy wejściu do niemieckiego schronu krzyknąłem Hände hoch – wspominał kpt. Alfred Kolator – Nie było odpowiedzi. Chwyciłem następny granat. (...) Po wybuchu granatu dobyteм rewolweru i strzelając skierowałem się do wejścia. W pewnym momencie usłyszałem wybuch i poczułem ból pod kolanem i w lewej pięcie. Zrozumiałem, że nastąpiłem na pułapkę. Cofnąłem się kilka kroków, upadłem i zemdląłem”. „Oddziały topniały niewiarygodnie szybko” – pisał dowódca 13. Batalionu ppłk Władysław Kamiński. Do akcji wprowadzono 18. Batalion.

2. Batalion Strzelców Karpackich opanował wyznaczone wzgórze. 12 maja niemieccy spadochroniarze z I Batalionu 3. Pułku kilkakrotnie kontratakowali polskie pozycje. Major Ludwik Rawicz-Rojek meldował: „jest bardzo ciężko, Niemcy atakują, biją na nas moździerz”. W następnym meldunku czytamy: „Nie damy rady! Nacierają na nas z trzech stron...”. Przed południem Niemcy odbili zajęte przez Polaków wzgórze 593 i 569.

Nie powiodło się również natarcie 1. Batalionu Strzelców Karpackich, który nie zdołał opanować Gardzieli pomimo wsparcia akcji przez czołgi 4. Pułku Pancernego.

Do historii bitwy przeszła postać gońca strzel. Stanisława Nosarzewskiego, który wśród ognia niemieckiego przemierzał z meldunkami trasę pomiędzy dowództwem batalionu a kompaniami, aż w końcu zemdlął ze zmęczenia. Władysław Choma napisał: „mnie przyszła na myśl postać gońca z Warszawianki. Tamten to wyidealizowany symbol – ten to żywy prawdziwy żołnierz”.

Od świtu 12 maja Niemcy coraz częściej kontratakowali. Dowódca 18. Batalionu ppłk Ludwik Domoń obserwując, jak od ognia niemieckiej artylerii topnieją stany w kompaniach, nie mając łączności z płk. Kurkiem, ani z sąsiednimi batalionami nakazał wycofanie Batalionu na podstawy wyjściowe. Nastąpiło chwilowe zamieszanie, gdyż odwrót 18. Batalionu pociągnął za sobą również część żołnierzy z 13. i 15. Batalionu.

Ogromnym poświęceniem w czasie walk wykazali się sanitariusze. „Ratowali tych, którzy wołali: dobijcie nas... poili tych, którzy od dwu dni pławiąc się w własnej krwi kropli wody w ustach nie mieli. Wychodzili rzędem, potem rozpraszali się, po dwu, lub pojedynczo i przebiegali pole walki, czasami wylatywali na minach, inni szli za oddziałami idącymi do szturm, a jeden, któremu wyczerpały się opatrunki, płakał... Nawet nie wiedział, że sam został ranny”.

W pierwszym natarciu straty 2. Korpusu wyniosły: 208 poległych, 1028 rannych, 384 zaginionych.

W godzinach popołudniowych 12 maja dowódca 8. Armii nakazał przerwanie dalszego natarcia 2. Korpusu. Po zakończonym pierwszym natarciu gen. Władysława Andersa odwiedził gen. Leese, który uznał, że 2. Korpus

---

**” Po wybuchu granatu dobyteм rewolweru i strzelając skierowałem się do wejścia. W pewnym momencie usłyszałem wybuch i poczułem ból pod kolanem i w lewej pięcie**

---

wykonał wyznaczone zadanie, gdyż ściągnął na siebie większość ognia niemieckiej artylerii stojącej w dolinie rzeki Liri oraz związał niemieckie odwody w rejonie masywu Monte Cassino, co umożliwił brytyjskiemu XIII Korpusowi utworzenie przyczółku na rzece Rapido.

Wznowienie działań przez 2. Korpus było uzależnione od powodzenia natarcia XIII Korpusu. Gen Leese uważał, że polski korpus może wejść do akcji dopiero, gdy jednostki XIII Korpusu rozpoczną natarcie w kierunku drogi Nr 6. Przygotowując plan drugiego natarcia gen. Władysław Anders postanowił przełamać niemiecką obronę w kompleksie Monte Cassino i po opanowaniu wzgórz San Angelo i 575 nawiązać łączność z brytyjskim XIII Korpusem. W związku z tym 5 KDP wzmocniona dodatkowymi oddziałami miała opanować oba wzgórze. W trakcie natarcia oddziały 5. Dywizji po opanowaniu Widma miały skierować część swoich sił na Massa Albaneta, natomiast 3. Dywizja otrzymała zadanie zdobycia wzgórz 593, 569, 476 i stworzenia tam silnej obrony przed ostatecznym atakiem na klasztor.

Na odcinku 5. Dywizji walka o Widmo rozpoczęła się jeszcze przed terminem drugiego natarcia, kiedy to dowódca dywizji nakazał wypad jednej kompanii 16. baonu na północny grzbiet Widma. O godz. 22.00 16 maja gen. Sulik poinformował szefa Sztabu 2. Korpusu o przeprowadzonym z sukcesem wypadzie na Widmo. Powodzenie tej akcji zachęciło płk. Klemensa Rudnic-

kiego dowódcę natarcia 5. Dywizji do wprowadzenia do walki 15. Batalionu, który nad ranem 17 maja opanował część południową wzgórza. Następnie po zaciętych walkach 17. Batalion zdobył Małe San Angelo, natomiast zajęcie wzg. San Angelo nie powiodło się.

Na odcinku 3. Dywizji 17 maja do walki weszła 2. Brygada Strzelców Karpackich, której zadaniem było przełamanie niemieckiej obrony i zajęcie wzgórz 593 i 569 oraz przy pomocy czołgów 4. Pułku Pancernego obezwładnienie niemieckich oddziałów na Massa Albaneta.

O godz. 10.00 Niemcy przypuścili silny kontratak na pozycje 17. Batalionu. Nastąpił kryzys boju, wówczas kpt. Jan Leśkiewicz zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła”, żołnierze podchwycili słowa hymnu i walka na powrót rozgorzała.



Po bitwie. Czołgi 4. Pułku Pancernego z 2. Brygady Pancерnej  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Pomimo zaciętych walk San Angelo nadal było w rękach niemieckich. Major Mieczysław Baczkowski dowódca 17. Batalionu wspominał: „17 maja krwawiliśmy się pod szczytem [San Angelo] od świtu do nocy, nie mogąc go zdobyć. Leżeliśmy naprzeciw siebie, wybijając się nawzajem”. Dowódca natarcia do akcji na San Angelo skierował 13. Batalion. Niemcy byli bardzo dobrze wstrzelani w ścieżki, którymi posuwał się 13. Batalion. Jedna z serii ckm dosięgła idącego na przedzie ppłk. Władysława Kamińskiego, który zginął na miejscu.

Wobec poniesionych strat w czasie walk przez nacierające bataliony 5. Dywizji jej dowódca postanowił uporządkować walczące oddziały i wzmocnić je uzupełnieniami. Aby osiągnąć sukces, do walki należało wprowadzić nowe oddziały, a tych nie było.

17 maja 6. Batalion Strzelców Karpackich mjr. Kazimierza Różyckiego przy wsparciu czołgów 4. Pułku Pancernego walczył w Gardzieli i dążył do opanowania Massa Albaneta oraz wspierał natarcie 4. Batalionu na wzg. 593. Na odcinku 3. Dywizji w południe 17 maja w nacierają-

cych kompaniach 4. Batalionu zginęła lub została ranna większość oficerów. Wówczas do walki dowódca brygady ppłk Roman Szymański wprowadził 5. Batalion ppłk. Karola Piłata. W trakcie walk o wzgórze 593 zginął dowódca 4. Batalionu ppłk. Karola Fanslau, po nim dowództwo objął mjr Józef Stojewski-Rybczyński. Wkrótce i on poległ na bunkrze niemieckim prowadząc Batalion do ataku. Wzgórze 593 zostało opanowane nad ranem 18 maja. W tym samym czasie opanowana została również Massa Albaneta.

W nocy z 17 na 18 maja gen. Władysław Anders na podstawie meldunków stwierdził, że „nieprzyjaciel poniósł silne straty i obrona jego jest silnie wstrząśnięta ostatnimi walkami. Liczę się z możliwością próby wycofania się nieprzyjaciela z rejonu Monte Cassino”.

Po przełamaniu 13 maja Linii Gustawa przez Francuski Korpus Ekspedycyjny feldmarszałek Kesselring nakazał przejść niemieckim oddziałom na linię Hitlera. Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę aliantów.

O godz. 09.30 18 maja do klasztoru w masywie Monte Cassino wkroczył patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich pod dowództwem por. Gurbiela. Wkrótce na murach zawisła polska flaga.

W tym samym czasie na odcinku 5. Dywizji trwały walki o całkowite opanowanie wzgórza San Angelo i 575. 18 maja o godzinie 19.30 San Angelo zajęli komandosi mjr. Władysława Smrokowskiego, natomiast wzgórze 575 opanowane zostało dopiero następnego dnia rano przez żołnierzy 15. Batalionu.

19 maja masyw Monte Cassino był w rękach polskich. Sukces 2. Korpusu umożliwił brytyjskiemu XIII Korpusowi wejścia w dolinę rzeki Liri.

23 maja rozpoczęło się natarcie na linię Hitlera. Jedną z kluczowych pozycji niemieckiej obrony było miasteczko Piedimonte. W walkach o nie wzięła udział wydzielona z 2. Korpusu, Grupa „Bob” w składzie 6. Pułku Pancernego oraz 18. Batalionu. 25 maja linia Hitlera została przełamana przez kanadyjski I Korpus i jedną dywizję z brytyjskiego XIII Korpusu.

25 maja amerykańskie dywizje z przyczółku Anzio rozpoczęły natarcie w kierunku Rzymu. 4 czerwca 1944 roku jako pierwsza do Wiecznego Miasta weszła amerykańska 88. Dywizja Piechoty. Zakończyła się czwarta bitwa o Monte Cassino. Straty obu stron wyniosły około 100 tysięcy żołnierzy. Danina krwi polskiego 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino była znacząca 923 poległych, 2931 rannych. ■

Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, wybitny znawca umundurowania i znaków polskich jednostek z okresu II wojny światowej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie, autor programów historycznych i kilkudziesięciu filmów. Napisał m.in. monografię „Monte Cassino” – najpełniejszą polską pracę o bitwie.



FOT. ARCHIWUM ZBIENIEWA WAWRA



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

O 10:20 patrol 12. Pułku Ułanów zatknął sztandar biało-czerwony na gruzach Monte Cassino. Twierdza niemiecka zagrządzająca drogę do Rzymu padła. Zwycięstwo osiągnięto dzięki męstwu żołnierza polskiego i wspólnemu wysiłkowi wojsk sprzymierzonych. W godzinę później przybył do sztabu 2. Korpusu gen. Leese i pierwszy wyraził żołnierskie uznanie dla waleczności Polaków. Za jego zgodą poleciłem zatknąć brytyjski Union Jack obok polskiego sztandaru na ruinach opactwa. (...) Jakież straszliwy widok przedstawiało pobojowisko. Naprzód zwały niewystrzelonej amunicji wszelkiego kalibru i każdej broni. Wzdłuż ścieżki górskiej – bunkry, schrony, wysunięte punkty opatrunkowe. Białe taśmy wytyczają rozminowaną drogę. Gdzieś stopy min. Trupy żołnierzy polskich i niemieckich, czasem splecione w ostatnim śmiertelnym zwarciu. Powietrze przesycone wyciewami rozkładających się zwłok. Dalej czołgi, niektóre wywrócone, z zerwanymi gąsienicami, inne tak jakby miały ruszyć dalej do natarcia, polskie i amerykańskie z poprzednich walk, wszystkie zwrócone lufami ku klasztorowi. (...) Na wzgórzach lej obok leja, krater obok krateru, po bombach i granatach. Wśród nich walające się strzępy mundurów, porzucane hełmy sojusznicze i niemieckie, karabiny ręczne i maszynowe, granaty ręczne, skrzynki amunicyjne, zwoje drutów kolczastych i pułapki minowe na każdym kroku. Wszystko świadczy o zażartości boju.

gen. Władysław Anders, „Bez ostatniego rozkazu. Wspomnienia z lat 1939–1946”, Bellona 2010

# Wspomnienia żołnierzy z Monte Cassino

Widmo, skaliste i pokryte krzakami, najeżone lufami kamów, spandauów, gęsto zaminowane i osłonięte ogniem zaporowym moździerzy i artylerii niemieckiej, było trudne do zdobycia. Toteż ciężka tędy, mozolna i krwawa była droga naszej piechoty. (...) Każdy niemal metr ziemi obłany był krwią zabitych i rannych, gdyż Niemcy stawiali zacięty opór. (...) Często dochodziło do walki wręcz. Ranni Niemcy bronili się nożami, nie pozwalając zakładać sobie opatrunków po wzięciu ich do niewoli. (...)

plut. Florian Ambros, 7. Pułk Artylerii Konnej,  
2. Grupa Artylerii, „Monte Cassino Ankona Bolonia  
1944–2004”, Wydawnictwo Śląsk 2004



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NIAC.GOV.PL)



FOT. ŻOŁNIERZ Z MONTE CASSINO. OPRACOWANIE INŻ. WIKTOR OSTROWSKI, ODDZIAŁ KULTURY I PRASY 2. KORPUSU, A.P. RZYM 1945



FOT. ARCHIWUM

Walka była bardzo ciężka, szliśmy serpentynami, drózkami poprzez zburzone budynki, czołgi grzęzły, w nocy musieliśmy się okopywać, wyciągać karabiny maszynowe z czołgu i przygotowywać stanowiska piechoty. Chciałbym, żebyście pamiętali, że Piedimonte zdobył 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”, tak nazwaliśmy się, ponieważ wszyscy w tym Pułku byli ze Lwowa albo z okolic, cały czas śpiewaliśmy pieśni lwowskie, cały czas mieliśmy w sercu Lwów.

plk Marian Tomaszewski,  
Piedimonte San Germano, maj 2016

Monte Cassino to przeszło milion, zrozumcie milion, pocisków armatnich i moździerzowych dowieszonych, ukrytych i potem nawałą ognia setek i setek dział wyplutych na pillboxy, stanowiska artylerii i gniazda szybko tnących „Spandau”. To setki kilometrów drutów telefonicznych, to dziesiątki i dziesiątki tysięcy porcji żywnościowych, cała rzeka benzyny. To maskowanie, rozplywanie się w krajobrazie, przy pomocy siatek kamuflażowych. To niezliczona ilość świec dymnych gęstą mgłą doliny zapelniających. (...) Monte Cassino to nie tylko bohaterskie spełnienie danego nam rozkazu. To skrzętne zbieranie wiadomości o nieprzyjacielu, to stopy map, zdjęć lotniczych, studia nad stołami plastycznymi. To wykorzystanie wszystkich bolesnych doświadczeń naszych poprzedników na tym odcinku i zimna kalkulacja własnych elementów.

„Żołnierz z Monte Cassino”, Opracowanie inż. Wiktor Ostrowski, Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, A.P. Rzym 1945



FOT. ŻOŁNIERZ Z MONTE CASSINO. OPRACOWANIE INŻ. WIKTOR OSTROWSKI, ODDZIAŁ KULTURY I PRASY 2. KORPUSU, A.P. RZYM 1945



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# Od Tobruku po Bolonię

## Zwycięski szlak bojowy Pułku Ułanów Karpackich

Wykonywali swe zadania konno, pieszo, na samochodach pancernych i czołgach, przechodząc przez trzy kontynenty – od Syrii, przez Palestynę, Irak i Egipt, aż po Włochy. Okrywała ich sława niezwyciężonych w boju ułanów: obrońców Tobruku, zwycięzców spod Monte Cassino oraz wyzwolicieli Ankony i Bolonii. Z każdym dniem – jak wierzyli – przybliżali się do upragnionej Ojczyzny.

### WALDEMAR KOWALSKI

„Powołany do życia wkrótce po wojnie 1939 roku, nie przyjął tradycji żadnego z przedwojennych oddziałów, lecz stworzył własną, jakżeż bogatą w osiągnięcia bojowe (...). Do niego mogłyby być zastosowane słowa gen. [Mariana – red.] Kukiela o wspaniałym Pułku Ułanów Nadwiślańskich (1798–1813): »błędny rycerz, walczący ciągle na obcej ziemi«. Ten najmłodszy Pułk walczył w ciągu kilku lat ostatniej wojny od Tobruku w pustyni libijskiej po Bolonię w Italii, a jego »boje wieńczył... Tybr i Nil« – że użyję słów »Warszawianki« – wskrzeszając legendę Sułkowskiego [Józef Sułkowski – adiutant Napoleona Bonaparte – red.] i Legionów Dąbrowskiego” – pisał gen. Stanisław

Kopański w przedmowie do książki o historii Pułku Ułanów Karpackich.

Oddział ten był ostatnim pułkiem kawalerii Wojska Polskiego, sformowanym niemal dokładnie pół roku po kapitulacji Rzeczypospolitej w październiku 1939 roku.

### Przez Syrię, Palestynę i Egipt

Wiosną 1940 roku, gdy polscy strzelcy podhalańscy gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza jako pierwszy oddział Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie rozpoczęli walkę o norweski port Narwik, tysiące kilometrów dalej, w obozie wojskowym na Pustyni Syryjskiej formowała się Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem płk. Sta-

niśława Kopańskiego. Jej integralną częścią był Dywizjon Rozpoznawczy Kawalerii, który z końcem maja przyjął nazwę Dywizjonu Ułanów Brygady Strzelców Karpackich. Dowódcą oddziału został mjr Władysław Bobiński, a jego zastępcą – rtm. Stanisław Zakrzewski.

Do obozu w Homs, gdzie organizowano dywizjon, napływali polscy żołnierze – uczestnicy wrześniowych walk w obronie kraju, w tym uciekinierzy z obozów internowania na Węgrzech oraz w Rumunii, a także ochotnicy, m.in. Polacy z francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

Dywizjon formowano w oparciu o etat francuskiego oddziału rozpoznawczego. Barwami oddziału, w zwią-

„ Organizacja pułku nie przebiegłaby tak szybko i sprawnie, gdyby nie talent i zdolności dowódcy, cieszącego się autentycznym szacunkiem wśród podkomendnych



Samochody rozpoznawcze Daimler Scout Car (Dingo) Pułku Ułanów Karpackich FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ku z niedostępnością w Syrii sukna w odcieniach amarantowym i granatowym, które nawiązywały do najstarszych polskich tradycji kawaleryjskich, ustanowiono czerwień i błękit (niebieski).

Intensywną pracę nad organizacją dywizjonu przerywały doniesienia o błyskawicznych postępach armii niemieckiej w kampanii francuskiej. Fakt ten miał poważne reperkusje dla brygady płk. Kopańskiego.

Po kapitulacji Francji, w drugiej połowie czerwca 1940 roku, na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego Brygada Strzelców Karpackich (od stycznia 1941 roku jako Samodzielna Brygada Strzelców

Karpackich) przeszła pod brytyjskie dowództwo operacyjne, co wiązało się z przemarszem polskich żołnierzy z Syrii na terytorium Palestyny (mandat brytyjski).

Jesienią 1940 roku dywizjon miał już ściśle wykształconą strukturę organizacyjną – w jego skład weszły szwadrony: dowodzenia, konny, motorowy, gospodarczy (w tym m.in. pluton łączności i drużyna pionierów) oraz konny broni towarzyszącej (w jego składzie plutony: moździerzy, broni przeciwpancernej i ckm).

Tak uformowany oddział przeniósł się do Egiptu, gdzie Brygada gen. Kopańskiego (nieco wcześniej awansowanego na stopień generała brygady) otrzymała rozkaz obsadzenia obozu warownego Mersa Matruh oraz pozycji na przedpolach Aleksandrii. W lutym 1941 roku dywizjon rozpoczął postój w rejonie Sidi Barrani na Pustyni Zachodniej. Pierwszymi zadaniami ułanów były: patrolowanie wybrzeża w rejonie Aleksandrii, intensywne bombardowanie przez nieprzyjacielskie lotnictwo, zbieranie sprzętu wojskowego oraz zabezpieczenie strategicznych linii komunikacyjnych.

5 lutego 1941 roku dywizjon przekształcono w Pułk Ułanów Karpackich SBSK: – *Zaszczyt ten utwierdza nas w przekonaniu, że dotąd wypełniliśmy nasze żołnierskie obowiązki oraz, że w przyszłych bitwach czekają nas zadania wielkie i poważne. Niech to będzie dla nas bodźcem do dalszych wysiłków i pracy w przygotowaniach do walki w myśl hasła: Ku chwale Ojczyzny!* – podkreślono w rozkazie.

Liczebność pułku miała odtąd wynosić 28 oficerów i 564 szeregowych (stanu tego wówczas nie osiągnięto), a także 248 koni oraz 12 mułów. Na wyposażeniu oddziału znajdowały się samochody osobowe, ciężarowe, motocykle i rowery.

W momencie powstania pułku, chyba nikt z dowództwa oddziału nie przypuszczał, że za cztery miesiące oddział przestanie być oddziałem konnym... W czerwcu 1941 roku Polacy musieli zdać wszystkie konie Brytyjczykom, co oznaczało faktyczny kres istnienia ostatniego pułku kawalerii Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Sam oddział, wraz z zachowaną nazwą, istniał dalej – jako jedyna polska jednostka wojskowa na obczyźnie, która przeobraziła się z oddziału konnego w oddział zmotoryzowany.

### 105 dni walki

Niewiele brakowało, a w kwietniu 1941 roku pułk ułanów, razem z całą brygadą gen. Kopańskiego, zostałby wysłany w ramach brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego do Grecji – sytuację zmieniło błyskawiczne zajęcie tego kraju przez wojska niemieckie. Niebawem żołnierze Brygady Strzelców Karpackich mieli przejść swój pierwszy chrzest bojowy u boku aliantów – nie na Starym Kontynencie, a w Afryce.

Pod koniec sierpnia ułani karpaccy zostali skierowani na Pustynię Libijską – do Tobruku, obleżonego od miłoścy przez połączone siły włosko-niemieckie. Pułk wszedł do boju 28 sierpnia 1941 roku (datę tę obchodzono odtąd jako dzień Święta Pułkowego) i walczył w obronie twierdzy przez ponad trzy miesiące – aż do przerwania oblężenia, do którego doszło w nocy z 9 na 10 grudnia 1941 roku.

Deblokacja Tobruku, która nastąpiła wraz z nadejściem armii brytyjskiej, nie oznaczała końca walk dla polskich ułanów. Pułk otrzymał zadanie ścigania przeciwnika – wykonał je perfekcyjnie, zdobywając z rąk włoskich miejscowość Acroma, biorąc do niewoli kilkudziesięciu jeńców i zdobywając na wrogu cenny sprzęt wojskowy. Ogółem pod Tobrukiem – do czasu opuszczenia twierdzy 19 grudnia 1941 roku – ułani karpaccy walczyli nieprzerwanie na pierwszej linii frontu aż 105 dni, czyli najdłużej spośród wszystkich oddziałów SBSK, z wyłączeniem artylerii.

### U boku gen. Andersa

Po zwycięskich walkach w Libii pułk powrócił do Egiptu, gdzie – latem 1942 roku – wziął udział w obronie Deltę Nilu. Jesienią tego roku przetransportowano go przez Zatokę Perską do Iraku, gdzie powstawała Armia Polska na Wschodzie, przeorganizowana latem 1943 roku w 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Pułk Ułanów Karpackich – już wówczas w składzie 3. Dywizji Strzelców Karpackich (powstała z SBSK) – zyskał charakter pancernego oddziału rozpoznawczego, dlatego konieczne było przejście odpowiednich szkoleń. – *Zadanie było trudne. Oficerowie i szeregowi byli nie tylko wyniszczeni fizycznie głodem i malarią, ale zupełnie nie obeznani z nowoczesnym uzbrojeniem, a tym samym nową taktyką walki. Wielu rzeczy musieli się uczyć od podstaw i nieraz odrzucać przedwojenne regulaminy i zasady, które dotychczas były podstawą ich rozumowania. Dotyczyło to przede wszystkim broni pancernej i oddziałów rozpoznawczych – wspominał po latach gen. Bobiński.*

Efekty szkolenia pancernego były więcej niż zadowalające, dlatego w rozkazie z maja 1943 roku mógł on z dumą obwieścić: – *Gdy spojrzymy na ubiegłe sześć miesięcy wspólnej pracy i na osiągnięte rezultaty, możemy z dumą powiedzieć sobie, żeśmy czasu nie stracili. (...) Jest to zasługą i dziełem panów dowódców, oficerów, podchorążych, podoficerów i ułanów – i dziełem pracy, zapału i wysiłku woli. Woli wykazania, że „nie masz pana nad ułana”, że nie ma dla nas nic niemożliwego ani trudnego.*

Organizacja pułku nie przebiegłaby tak szybko i sprawnie, gdyby nie talent i zdolności dowódcy, cieszącego się

autentycznym szacunkiem wśród podkomendnych. – *Znajomość rzemiosła, oddanie się całkowite służbie i niepospolita odwaga żołnierska – oto cechy Twórcy Pułku Ułanów Karpackich – pisał o pierwszym dowódcy pułku jego przełożony, gen. Kopański.*

– *Nasz pierwszy dowódca mjr Bobiński – zanotował z kolei ppłk Emil Mentel – miał ambicję uformować nas na przykładowych, zdyscyplinowanych żołnierzy. Okazał się w tym mistrzem – naciskał lub popuszczał gdzie trzeba, a rezultatem była ta podziwiana ogólnie dyscyplina i wygląd, którego nam nieraz po cichu zazdrościono.*

W listopadzie 1943 roku, po pobycie w Iraku, a następnie powrocie do Palestyny, pułk ułanów – już pod dowództwem mjr. Wysokoty-Zakrzewskiego, dotychczasowego zastępcy dowódcy – przydzielono do 2. Korpusu gen. Andersa. Przerzucono go następnie do Egiptu nad

**„ Jeżeli by mi dano wyboru między jakimikolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem – wybrałbym Was, Polaków**

dowódca frontu włoskiego  
gen. Harold Alexander

Kanał Sueski, gdzie przygotowywano się już do lądowania we Włoszech. Rozpoczął się nowy etap w historii oddziału, zakończony całkowitą klęską Niemiec na Półwyspie Apenińskim.

### Wiwat polscy bohaterowie!

Był 25 stycznia 1944 roku, gdy do portu w Tarencie zacumował MS „Batory” z żołnierzami pułku, którzy niebawem mieli wziąć udział w kampanii włoskiej. Po prawie czterech latach pobytu na Bliskim Wschodzie, opromienieni sławą obrońców Tobruku, ułani karpaccy stanęli na Starym Kontynencie.

– *Pułk Ułanów Karpackich był oddziałem rażąco wyróżniającym się od otoczenia, szła za nim legenda walk w Pustyni Libijskiej. Wygląd, zwyczaje i pewna ekskluzywność były przedmiotem zazdrości i zawiści całego Polskiego 2. Korpusu od czasu jego utworzenia. Dowódcą był Zakrzewski. A za nim stał pułk najlepszy w polskiej armii – wspominał Bohdan Tymieniecki, oficer 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich”.*

Gdy z końcem kwietnia pułk (przydzielony do 5. Kresowej Dywizji Piechoty), po walkach nad rzeką Sangro, zajęł pozycje na przedpolach miasteczka Caira di Casino i obsadził północne skrzydło ugrupowania 2 KP, szykowano się już do walki o Monte Cassino.



19 maja, dzień po tym, jak na górujących nad okolicą ruinach benedyktyńskiego klasztoru z VI wieku zawisła biało-czerwona flaga, ułani karpaccy odnieśli swój największy sukces w bitwie. Trzeci szwadron pułku dokonał wówczas udanego wypadu na niemieckie pozycje i po ataku na bagnety zdobył wzgórze 893 – Passo Corno, ważny punkt obrony nieprzyjaciela. Wyczyn ten okupiono ciężkimi stratami – poległo 23 ułanów, a 30 odniosło rany.

Bój o Monte Cassino miał kluczowe znaczenie dla powodzenia alianckiej ofensywy – zdobycie masywu, a tym samym przełamanie niemieckich pozycji tzw. Linii Gustawa, otwierało drogę do Rzymu. Nie bez powodu dowódca frontu włoskiego gen. Harold Alexander, w rozkazie po zdobyciu Monte Cassino napisał: „Jeżeli by mi dano wyboru między jakimikolwiek żołnierzami, któ-

Zajęcie miasta, poprzedzone udziałem w walkach na froncie adriatyckim i w Dolinie Padu, kończyło trwającą rok epopeję ułanów karpackich na Półwyspie Apenińskim.

### Niezwyciężeni ułani

17 listopada 1945 roku w Maceracie ułani (pod względem organizacyjnym przydzieleni do 2. Warszawskiej Dywizji Pancерnej) byli świadkami uroczystości poświęcenia sztandaru ufundowanego przez rodaków z Rzymu. Dowódca pułku pplk Wyskota-Zakrzewski otrzymał go z rąk gen. Andersa.

– *Kiedy dziś patrę na Wasze szeregi, ze wzruszeniem przypominam sobie pierwsze z Wami spotkanie, kiedy to ujrzałem Was po wyjeździe z ziemi niewoli, jako pierwszy polski, wolny oddział na wolnej ziemi. Mielście już za sobą chlubne walki w pustyni libijskiej (...). Przyszły walki w Italii. Nie pora teraz wszystkie je wyliczać. Ale stwierdzam, że Pułk Ułanów Karpackich jest najstarszym pułkiem na obczyźnie i że nie przegrał nie tylko żadnej walki, ale ani jednej potyczki – mówił do polskich bohaterów gen. Anders.*

W połowie 1946 roku – w celu demobilizacji – pułk przetransportowano drogą morską z Neapolu przez Gibraltar do Anglii. Już na brytyjskiej ziemi ustanowiono odznakę pułkową, przedstawiającą na dwóch skrzyżowanych lancach tarczę z dwiema palmami i półksiężycem – symboliką nawiązującą do pustynnej, syryjskiej genezy oddziału. Na wstędze okalającej tarczę umieszczono napis „Ułani Karpaccy”, a nad tarczą – hełm rycki.

Ostatnim miejscem stacjonowania pułku był obóz Sudbrook Camp niedaleko Lincoln. Tam też, 14 lipca 1948 roku, oddział został rozformowany. Jego bogatą tradycję kultywował Związek Ułanów Karpackich, którego pierwszym prezesem został plk Bobiński. Wydawane latami przez Związek, a obecnie przez Stowarzyszenie Ułanów Karpackich, pismo „Ułan Karpacki” stanowi po dziś dzień skarbnicę wiedzy o dokonaniach polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej.

\*\*\*

Udział w kampanii libijskiej oraz włoskiej, a także wypełnianie innych misji, pułk okupił stratą 111 poległych oficerów i szeregowych; 245 żołnierzy odniosło rany. W uznaniu zasług bojowych ułanów karpackich, 11 listopada 1966 roku – w 48. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości – gen. Anders nadał pułkowi Srebrny Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. ■



Odprowa w Pułku Ułanów Karpackich. Drugi z prawej: mjr Stanisław Zakrzewski i rtm. Stanisław Strykowski, maj 1944 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

rych bym chciał mieć pod swoim dowództwem – wybrałbym Was, Polaków”.

Szlak bojowy ułanów karpackich wiódł także przez Ankę, o którą rozpoczęto walkę w pierwszych dniach lipca. Do 9 lipca pułk zdobył Numanę i Monte Freddo. 18 lipca – jako pierwszy polski oddział – pułk wkroczył do Ankony. Polacy weszli do miasta podążając ulicą Via Santo Stefano, którą po wyzwoleniu – na wniosek Rady Miasta – przemianowano na ulicę Polskiego Pułku Ułanów Karpackich (Via Reggimento Polacco Lancieri Dei Carpazi). Miejscowi nie mieli wątpliwości, że witają bohaterów.

Tak samo na widok żołnierzy pułku reagowali mieszkańcy Bolonii, wiwatujący na cześć polskich oswoobodzicieli 21 kwietnia 1945 roku. – *Dziękuję w imieniu służby Pułkowi Ułanów Karpackich, który pełną rozmachem i poświęceniem pracą wykazał walory doskonałego pułku rozpoznawczego. Jego szybkość działania i upór w walce są godne podziwu* – podkreślił po bitwie o Bolonię gen. Bronisław Rakowski, dowódca 2. Brygady Pancерnej.



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe [www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

## Widok ze wzgórza 593

Bez wątpienia najstynniejszą książkę o bitwie pod Monte Cassino napisał Melchior Wańkowicz. Nie był jej uczestnikiem w dosłownym tego słowa znaczeniu, a raczej tylko *pętającym się kibicem* – jak sam stwierdził. Niewiele jednak brakowało, by nawet tej funkcji, z powodu własnego charakteru, został pozbawiony.

### WOJCIECH LEWICKI

**N**a pewno Wańkowicz nie zaskarbił sobie sympatii dwóch przyszłych prezydentów, jak również i późniejszego dowódcy 2. Korpusu. Pierwszych dwóch – Stanisław Wojciechowski i Władysław Raczkiewicz – w 1918 roku należało do „Związku Broni”, konspiracyjnej organizacji mającej przeciwdziałać podporządkowaniu w Bobrujsku 1. Korpusu Polskiego komendzie niemieckiej. Jednak *okazało się* – jak twierdził pisarz – *że wpływ ich jest raczej związujący nam ręce i musieliśmy ich usunąć*.

Nieco inaczej było z Władysławem Andersem. – Idzie o to – wspominał – że kiedy nasz zamach się załamał, Anders urządził przyjęcie dla oficerów niemieckich, którym sprzedawał konie. Z tego powodu nie podałem mu ręki i przez całe XX-lecie nie kłanialiśmy się sobie.

#### Poszczenięce lata

W niepodległej Polsce Wańkowicz chwilami zachowywał się dość zuchwale, by nie powiedzieć: prowokacyjnie, choć sam twierdzi niewinnie, że tylko – *byłem widziany w szerokim wachlarzu*. Z jednej strony w pił-

“ Wańkowicz miał pełną swobodę w pełnieniu swojej „misji” – dostęp do sztabów, czytał raporty i meldunki sytuacyjne, a nawet prywatną pocztę żołnierzy w cenzurze

sudczykowskim tygodniku „Rząd i Wojsko” potrafił zamieścić felietony antyendeckie, z drugiej – w organie endeckim artykuł „Piłsudzczy”. Na krótko podjął też pracę w lewicowym „Kurierze Porannym”, a mimo to rząd gen. Sikorskiego powołał go na naczelnika Wydziału Prasowo-Wydawniczego MSW.

Po zamachu majowym sam zrezygnował z etatu i założył Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, specjalizujące się w publikowaniu literatury sowieckiej (nie rosyjskiej), co w ówczesnych czasach musiało wywoływać przynajmniej zdziwienie. Wyjechał też do Moskwy, a owocem tej podróży była książka „Opierzona rewolucja”. – *Nie byłem komunistą* – tłumaczył po latach – *ale uważałem,*

że splotanie zagadnień tego, co jest za progiem, do broszur na temat „W lochach Czerezwyczajki” robi Polskę zupełnie nieprzygotowaną na ciągnące wypadki.

Działalność wydawniczo-pisarska nie przynosiła jednak pieniędzy. Wańkowicz zajął się więc równocześnie reklamą, w której czuł się jak ryba w wodzie: – *prowa-  
dziłem największe w Polsce kampanie reklamowe, posta-  
wiłem sto słupów reklamowych na ulicach Warszawy.* Mimo że wydał już własną książkę z sierpem i młotem na okładce, mimo że publikował sowieckich pisarzy – mógł jednak pozyskać zamówienia państwowe. Jak widać, sanacyjna Polska nie była chyba aż tak opresyjna, jak niektórzy twierdzą.

### Boczny tor

We wrześniu 1939 roku Wańkowicz nie został zmo-  
bilizowany. Jako korespondent wojenny wyjechał do  
brygady pancerno-motorowej płk. Roweckiego, której  
już jednak nie odnalazł. Gdy dotarł do Lublina, w radiu  
Wrocław usłyszał niemiecki komunikat: „Wańkowicz jest  
teraz w Lublinie, ale my go złapiemy”. Prawdopodobnie  
jego głowy domagał się Erich Koch, nadprezydent Prus  
Wschodnich, najwyraźniej do głębi poruszony książką  
„Na tropach Smętka”. W tej sytuacji pisarz przekroczył  
Dniestr i udał się do Bukaresztu.

Zamieszkał na przedmieściach i zaczął zbierać relacje  
uczestników niedawnych walk, z których powstała  
książka „Wrześniowym szlakiem” (po uzupełnieniach

to na wiosnę 1940 roku w okupowanym kraju ukazały  
się konspiracyjnie dwa jej rozdziały.

Jeszcze w 1939 roku: – *Szmuglowałem się za druty  
obozów – wspominał. – Widziałem, jak proste słowa o tym,  
że żołnierz walczył, prostują stos pacierzowy. Pierwsze  
ucieczki z celem, by iść na Zachód, nastąpiły po moim  
odczycie. Wówczas przeżyłem jeden z okresów w życiu,  
kiedy czułem doraźny, natychmiastowy skutek pisania.  
(...) Niestety, za tym żołnierzem iść nie mogłem. Rządy  
emigracyjne, rozprawiając się z Piłsudczykami, miały  
i boczne tory rozrachunków. Rozrachunków za „Opierz-  
oną rewolucję”. (...) A nade wszystko nowy rząd w Amiens  
wrogim okiem patrzył na moje starania odplugawienia  
kampanii wrześniowej, co w danym momencie uważałem  
za konieczne. Nie dano mi wizy do Francji. (...) Zesłano  
mnie na Cypr, rodzaj obozu odosobnienia. Kiedy po 10  
miesiącach obóz deportowano do Afryki, wyskoczyłem na  
etapie pośrednim w Palestynie.*

### Kronika bitwy

Kiedy 2. Korpus przybył na Bliski Wschód – Wańko-  
wicz wstąpił do niego, tyle że trochę bocznymi drzwia-  
mi. Trudno się temu nawet dziwić – jego konflikt z do-  
wódcą jednostki miał przecież swoją długą historię.  
– *Korespondentów Ministerstwa Obrony Narodowej,  
uposażonych w legitymację uprawniającą do pełnienia  
swego zawodu, było ponoć kilkunastu, ale we Włoszech  
i na Klasztorze znalazł się tylko Zdzisław Bau. Ja całą  
swoją pracę pełniłem wobec Londynu właściwie nielegal-  
nie i na gapę, bo mi stale odmawiano uprawnień.*

Do tej pory to raczej Wańkowicz był obrażony na  
Andersa, a nie odwrotnie. Jednak na tydzień przed bitwą  
niewiele brakowało, aby bieguny wzajemnych pretensji  
się odwróciły. Występując na akademii z okazji święta  
3 Maja, pisarz nawiązał do wystąpienia Churchilla w bry-  
tyjskim parlamencie (luty 1944 roku), w którym zrzu-  
cał on z siebie zobowiązania wobec Polski: – *Mówiłem  
o tragicznych losach legionów we Włoszech na półtora  
stulecia przed nami. (...) Wspomniałem, że ziemia włos-  
ka już raz była widownią zdradzenia przez sojuszników  
nadziei polskich. (...) Komendant garnizonu z polecenia  
dowódcy Korpusu podał mi szeptem rozkaz przerwania  
przemówienia.*

Mimo tych wszystkich zadrażnień – zarówno starych,  
jak i nowych – Anders nie wyrzucił Wańkowicza z Kor-  
pusu. Nie jest to prawdopodobnie przejawem jego wy-  
jątkowej tolerancji, której u oficerów zawodowych trud-  
no się przecież spodziewać, a raczej chłodna kalkulacja  
– dobry pisarz był mu po prostu niezbędny. W przyszłej  
bitwie chodziło przecież nie tylko o przełamanie Linii  
Gustawa i Hitlera, ale również, albo nawet przede wszyst-  
kim, o nagłośnienie polskiej sprawy w zbliżającej się do  
końca wojnie. Przyszły bój miał przejść do polskiej,



Melchior Wańkowicz w rozmowie z żołnierzami na wzgórzu 593

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NIAC.GOV.PL)

ukazała się dopiero po wojnie pod zmienionym tytułem  
„Wrzesień żagwiący”, Londyn–Rzym, 1947). – *Sami  
wówczas wylewaliśmy dziecko z brudną wodą, a świat  
relacje o wrześniu czerpał od naszych wrogów – zazna-  
czył we wstępie. Napisać książkę to jedno, a opubliko-  
wać – to drugie. Co prawda od razu znalazł się wydaw-  
ca, który jednak równie szybko przysłał list: – Książki  
drukować nie mogę. Mój wkład pieniężny był dość duży  
– tymczasem nie pozwolono mi nic z nią zrobić – bo szko-  
dliwa. Nie drukuję więc Pana na rozkaz z góry.* Mimo

a najlepiej i światowej legendy, w czym obok bitnego żołnierza wprawne pióro odgrywało zasadniczą rolę.

Tak czy inaczej, Wańkowicz miał pełną swobodę w pełnieniu swojej „misji” – dostęp do sztabów, czytał raporty i meldunki sytuacyjne, a nawet prywatną pocztę żołnierzy w cenzurze. Po całym terenie operacyjnym Korpusu poruszał się bez przeszkód. Nie siedział, jak inni korespondenci, w Kwaterze Prasowej na głębokim zapleczu. Nie oznacza to wprawdzie, że ten z górą pięćdziesięcioletni, 120-kilogramowy grubasek podążał tuż za grupami szturmowymi. Niemniej cały czas starał się być jak najbliżej walczących – by widzieć jak najwięcej, by na gorąco rozmawiać z żołnierzami wracającymi z linii. – *Ani na chwilę nie opuszcza mnie w pracy myśl że moje uszy, jedno moje czucie – widzieć musi, słyszeć musi i czuć za wszystkich bliskich tych chłopców, za bliskich ich bliskich, za dzieci ich dzieci, za całe w przód pokolenia.*

Podczas pierwszego szturmu Wańkowicz towarzyszył 5. Kresowej Dywizji Piechoty – „kwaterował” w jej punkcie dowodzenia w wąwozie Inferno, był w Wysuniętym Punkcie Opatrunkowym, pod Maiolą, u wylotu Drogi Polskich Saperów, w Jarze A, gdzie ulokowały się moździerze, sztab Wileńskiej Brygady i jej 13. batalion oraz u pancerniaków na tzw. Żbiku opodal Gardzieli. Później podążał za rannymi – aż do Acquafondata i Venafro. Podczas drugiego natarcia cały czas był w m.p. dowództwa 3. Dywizji Karpackiej. Gdy tylko jednak 18 maja rozeszła się wieść o zwycięstwie – ruszył przez tzw. Domek Doktora (będący jeszcze pod ostrzałem artyleryjskim) na wzgórze 593 i 569, a potem drogą z Albante do klasztoru Monte Cassino.

Walka się jednak jeszcze nie skończyła, zwłaszcza pod Cairo, gdzie niebawem ruszyć miało natarcie na Passo Corno. – *Noc jest ciemna jak sadza i łupana wybuchami. Potykając się o teren, którego nie widać, idę z dwoma przewodnikami przysłanymi po mnie z Pułku Karpackiego. Świst pocisków, smolistość nocy, niewiadomość odległości, ani kiedy koniec wędrówki, niewiadomość nawet, w którą się idzie stroną świata, gdzie Niemcy, gdzie moi, co daleko, co blisko – stwarza poczucie niewymierności bez początku i końca, zaziemskości, nierealności. Aż kiedy pada kolejny pocisk – krótki blask pokazuje realne drzewa, a kiedy gaśnie blask – głosy z jakichś potajemnych wykrotów nawołujące, kto idzie, wskazują, że zbocza są naszpikowane żywymi ludźmi* – pisał w książce. Gdy wkrótce i tu skończyły się szturmowe, pisarz szybko znalazł się pod Piedimonte, by z artyleryjskiego punktu obserwacyjnego przyglądać się bitwie, by w Saint Lucia być przy 18. batalionie przed jego atakiem na Linie Hitlera.

Zwykle każdy klasztor benedyktyński hoduje kruka na pamiątkę tego, który św. Benedyktowi miał przynieść żywność do pieczary w Subiaco. Tak było i w Monte

Cassino. Gdy opactwo zostało zbombardowane – ptak wydostał się na wolność. Później latał podobno nad swoim dawnym, zniszczonym już domem, bystrym okiem z góry przyglądał się rzezi, żywiąc się coraz to nowymi trupami. Kiedy więc na dobre ucichły ostatnie strzały i opadł bitewny kurz, Wańkowicz niewielkim samolotem, który jednak jakoś go udźwignął – przeleciał nad polem walki. Dotąd brakowało mu jeszcze tylko tej jednej – kruczej perspektywy.

## Na emigracji

Gdy 2. Korpus ruszył na północ, na Linie Gotów i Bolonię, Wańkowicz przystąpił do porządkowania zgromadzonego materiału i do pisania. Każdy, kto spłodził coś



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NIAC.GOV.PL)

więcej niż tylko list do cioci, doskonale wie, jaka to ciężka, wyczerpująca i zazwyczaj... samotna praca. W tym przypadku dochodziła jeszcze presja czasu, atmosfera powszechnego wyczekiwania, sugestie: – *Opisy bitew są zwykle tak retuszowane – przestrzegal gen. Sulik, dowódca 5 KDP – że młodzież nabiera fałszywego pojęcia o wojnie. Wszyscy na tej wojnie są piękni, dzielni, mężni, bohaterstwo nic nie kosztuje. (...) Nawet trupy są perfumowane w tych opowiadaniach wojennych, bohaterskie i nie śmierdzą. Z kolei płk Piątkowski niepokoił się: – Czy pańska książka nie będzie zbyt samosierrska?*

Nie jest. W tej swego rodzaju reporterskiej kronice bitwy obok niezliczonych heroicznym czynów widać tyle samo ludzkich tragedii, a obok odwagi czai się strach. Jest też to, co w tak ciężkiej walce zawsze zdarzyć się może – opis paniki, jaka wieczorem 15 maja wystąpiła w polskich oddziałach na stokach wzgórza 593. Jest również krytyka dowodzenia w pierwszym ataku na Piedimonte (zresztą niezbyt ostra). Nie dotyczy ona gen. Andersa, a prowadzącego natarcie ppłk. Bobińskiego.

Trzeba przyznać, biorąc pod uwagę obszerność dzieła, że Wańkowicz napisał „Bitwę o Monte Cassino” wyjątkowo szybko. Pierwszy tom ukazał się już w 1945 roku, drugi – w 1946, a trzeci w 1947 roku. Początkowo książka została przyjęta entuzjastycznie. *Byłem u szczy-*

tu popularności, na którym raz po raz życie mnie umieszcza, na którym z niepokojem w sercu się oglądam i natychmiast pospiesznie złażę. Przy moim wejściu przerywano tok polskich przemówień, polskich odczytów, aby mnie powitać przy powstającej sali. Z trzecim tomem, dotyczącym walk o Piedimonte, nie było już tak dobrze. Z uwagi na krytykę dowodzenia – nakład na kilka miesięcy został skonfiskowany i do sprzedaży wszedł dopiero po dołączeniu polemicznego tekstu szefa sztabu Korpusu, gen. Wiśniowskiego.

Jednak nie to było przyczyną narastającego wokół Wańkowicza ostracyzmu. W typowym dla siebie stylu pisarz znowu zaczął iść bowiem pod prąd. W 1947 roku wydał „Kundlizm” – niewinną zdawałoby się książeczkę,

” Noc jest ciemna jak sadza i łupana wybuchami. Potykając się o teren, którego nie widać, idę z dwoma przewodnikami przysłanymi po mnie z Pułku Karpackiego



Gdy tylko 18 maja rozeszła się wieść o zwycięstwie – Wańkowicz ruszył szlakiem niedawnych szturmów. Był wśród żołnierzy na zdobytym już wzgórzu 593 i oglądał pole bitwy FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

składającą się z czterech felietonów, publikowanych już wcześniej w „Dzienniku Żołnierza”, co nie wzbudziło wówczas żadnych emocji. Tym razem poprzedził je krótkim, aczkolwiek soczystym wstępem: – *Poczyniwszy pewne skrót i uzupełnienia, drukuję je teraz, po ukończonym wysiłku wojennym, dzieląc obawy, że grobowiec bohaterów może stać się legowiskiem kundli, a krew ich – cementem umacniającym mury megalomanii, które gnuśność wznosić pocnie dookoła polskiego getta na emigracji. Tych, którzy nie zechcą zostać w getcie, świat (poza „przyjaznymi” drugimi oddziałami) nie będzie pytał o zdolność umierania, tylko o zdolność życia.*

Coraz bardziej odsądzany od czci i wiary, wobec stale rozszerzającego się zakazu publikowania w londyńskiej prasie, Wańkowicz wyjechał do USA i Kanady.

## PRL

W 1958 roku Wańkowicz wrócił do Polski. I tak jak wcześniej, w okresie stalinowskim, był wyszydzany i opluwany, a jego przemycana z Zachodu „Bitwa o Monte Cassino” – konfiskowana, tak teraz, z tym samym niemal zapalem, wożono go na różne spotkania z czytelnikami. Mimo że stał się bożyszczem tłumów, pierwszym „celebrytą” gomułkowskiej Polski, jak wszyscy inni publicyści miał problemy z cenzurą.

Początkowo interwencje Wańkowicza u wyższych władz partyjnych przynosiły skutek. Z czasem jednak, gdy jako namacalny, „obwoźny” przejaw demokratyzacji i wolności słowa został już do cna wykorzystany – gabinety komunistycznych dygnitarzy stopniowo się przed nim zamykały. W tej sytuacji, w marcu 1964 roku, pisarz podpisał tzw. List 34 – pierwszy protest intelektualistów przeciwko cenzurze i ograniczeniom w przydziałach papieru na druk książek i czasopism. Jego treść została podana w Radiu Wolna Europa, tak samo jak i fragmenty szkicu przemówienia Wańkowicza, przygotowanego na walne zebranie Okręgu Warszawskiego Związku Literatów. Tego było już za wiele. Piątego października pisarz został aresztowany.

W trakcie procesu Wańkowicz wygłosił kilkugodzinną mowę, będącą swego rodzaju rysem autobiograficznym. Dziewiątego listopada oskarżony został uznany winnym i skazany na 3 lata więzienia. Równocześnie na mocy amnestii karę zmniejszono o połowę, tj. do 1,5 roku.

– *Najdotkliwszym dla mnie byłby wyrok zwalniający mnie od więzienia ze względu na wiek, zdrowie, zasługi, niekaralność, nieprzemyslenie czy inne okoliczności łagodzące* – mówił w ostatnim słowie (...) *Wolę więzienie. Bo siedząc w więzieniu, będę wciąż jeszcze siedział w siodle świadomości polskiej. Będę pożyteczny.* Niestety, jego życzenie się nie spełniło – po ogłoszeniu wyroku został wypuszczony na wolność. Chodził później ponoć ze szczoteczką do zębów pod bramę więzienia przy ul. Rakowieckiej, ale mu jej nie otworzono.

Wpadł z siodła, ale pozostawił po sobie kilkadziesiąt książek. Chyba najważniejszą z nich jest „Bitwa o Monte Cassino”. Można się zżymać, że to publikacja zbyt reporterska, że autor zbyt wiele własnej inwencji włożył do ust uczestnikom walk. A mimo to od przeszło 70 lat książka broni się sama. Nadal jest najbardziej znaną i poczytną publikacją dotyczącą bitwy. Całe szczęście, że gen. Anders, mając przecież ku temu osobiste powody, nie wyrzucił tego krnąbrnego pisarza z 2. Korpusu. Któż by go zastąpił?



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# Artyści 2. Korpusu

Po wybuchu w czerwcu 1941 roku wojny pomiędzy III Rzeszą i ZSRS, na mocy podpisanego 30 lipca przez premiera polskiego rządu na uchodźstwie i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysława Sikorskiego i rosyjskiego ambasadora w Londynie Iwana Majskiego układu, Polaków przetrzymywanych w radzieckiej niewoli objęła amnestia. Rozpoczęto zwalnianie z łagrów polskich więźniów i osób deportowanych w głąb Związku Sowieckiego po inwazji Armii Czerwonej na Polskę 17 września 1939 roku.

**ANNA DĄBROWSKA**

Zaczęto formowanie w Związku Sowieckim polskiej armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W 1942 roku gen. Anders wyprowadził z ZSRS do Iranu 115 tys. osób, w tym ponad 75 tys. żołnierzy i blisko 40 tys. cywili. Ich szlak wojenny wiódł przez Liban, Syrię, Palestynę, Egipt do Włoch. 21 lipca 1943 roku w północnym Iraku z dowództwa i jednostek Armii Polskiej na Wschodzie utworzono 2. Korpus Polski, który w grudniu przetransportowano do Włoch, gdzie wszedł do walki z Niemcami.

## Żołnierska scena

W szeregach polskiej armii, wśród uratowanych przez gen. Andersa z „niehumanitarnej ziemi” żołnierzy, znalazło się kilkuset artystów: malarzy, rysowników, rzeźbiarzy, grafików, aktorów czy piosenkarzy. Byli wśród nich zarówno uznani twórcy ukształtowani jeszcze w Polsce międzywojennej, jak i młode osoby, które swoją karierę artystyczną

rozpoczęły podczas wojny lub po jej zakończeniu. Przez cały szlak bojowy, od sformowania oddziałów w Związku Sowieckim po Monte Cassino, artyści starali się podnosić swoją sztuką żołnierzy na duchu i nadawać sens walce. Piosenkarze, aktorzy i artyści rewiowi występowali m.in. w żołnierskim teatrze „Polska Parada” utworzonym przez Feliksa Konarskiego „Ref-Rena”. Aktor przed wojną założył we Lwowie teatr rewiowy, pisał też wiersze i teksty piosenek m.in. popularnych „Pięciu chłopców z Albatrosa”. Po wrześniu 1939 roku jeździł z występami po miastach ZSRS, a w 1941 roku wstąpił do Armii Andersa.

W „Polskiej Paradzie” występowała pod pseudonimem Renata Bogdańska późniejsza żona gen. Andersa – Irena. Artystkę rewiową i pieśniarkę przed wojną można było zobaczyć na scenie Teatru Dramatycznego we Lwowie. Potem z orkiestrą Henryka Warsa koncertowała we Lwowie i Rosji. Do Armii Polskiej w ZSRS Irena przy-



Renata Bogdańska

W szeregach polskiej armii, wśród uratowanych przez gen. Andersa z „niełudzkiej ziemi” żołnierzy, znalazło się kilkuset artystów: malarzy, rysowników, rzeźbiarzy, grafików, aktorów czy piosenkarzy

łączyła się wraz z ówczesnym mężem Gwidonem Boruckim, piosenkarzem, muzykiem i aktorem. „Zespół towarzyszył 2. Korpusowi, bo generał Anders miał świadomość tego, jakie znaczenie ma dla polskich żołnierzy teatr i jego występy”, mówiła pani Irena w 1989 roku w Polskim Radio.

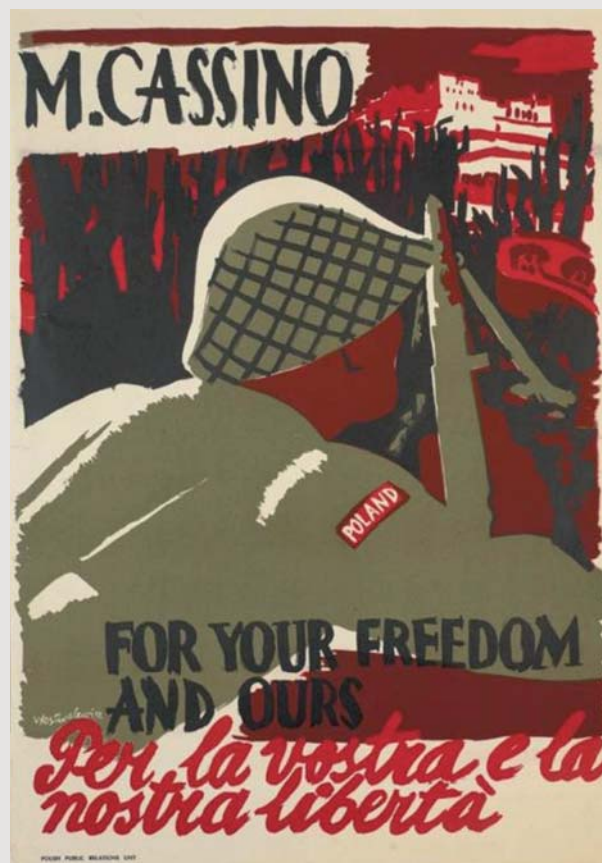
Irena i Gwidon byli też 19 maja, dzień po zwycięskiej bitwie, pierwszymi wykonawcami słynnej pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”. Piosenka została napisana przez Konarskiego podczas decydującego polskiego ataku na wzgórze w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku. Muzykę do niej skomponował Alfred Schütz, kompozytor orkiestry 2. Korpusu Polskiego.

Członkami teatru Konarskiego byli też: Adam Aston, jeden z popularniejszych polskich piosenkarzy okresu międzywojennego występujący w filmach i teatrykach rewiowych stolicy, Jadwiga Andrzejewska, aktorka filmowa i teatralna oraz Elżbieta Niewiadomska, tancerka

baletowa opery i operetki lwowskiej, która dzięki amnestii trafiła do armii z syberyjskiego łagru.

Dla polskich żołnierzy koncertowała także Hanka Ordonówna, przedwojenna gwiazda kabaretów „Cyruлик Warszawski” czy „Qui Pro Quo”. „Dawała ponad 50 koncertów, z czego część w warunkach polowych”, opowiadał w 1961 roku w Radiu Wolna Europa dziennikarz Stanisław Julicki. Ordonka była już wtedy ciężko chora na gruźlicę i zmarła w Libanie w 1950 roku.

We Włoszech w działalność teatralną zaangażował się Albin Ossowski, żołnierz Armii Krajowej więziony w obozie Auschwitz-Birkenau, a następnie w Buchenwaldzie. W maju 1945 roku został uwolniony przez woj-



Plakat propagandowy Stanisława Westwalewicza z napisem angielsko-włoskim „Monte Cassino: Za waszą i naszą wolność” FOT. ARCHIWUM

ska amerykańskie i wstąpił do 2. Korpusu Polskiego. Rok później Ossowski zagrał główną rolę w polsko-włoskim filmie „Wielka droga” zrealizowanym przez Ośrodek Kultury i Prasy 2 KP, a partnerowała mu Irena Anders. Film opowiadał o wojennych losach żołnierzy Andersa.

### Karabin i szkicownik

Tułaczkę z łagrów do armii oraz drogę żołnierzy i ich walki we Włoszech upamiętniali w szkicownikach i na obrazach służący w szeregach 2 KP graficy i malarze. Jednym z nich był Józef Czapski, malarz i pisarz, współ-

pracownik m.in. tygodnika społeczno-kulturalnego „Wiadomości Literackie”. Walczył w obronie kraju we wrześniu 1939 roku i trafił do sowieckich obozów, z których wydostał się dzięki amnestii. W Armii Andersa najpierw został kierownikiem biura poszukiwań zaginionych w Związku Sowieckim oficerów, jak się potem okazało – ofiar zbrodni katyńskiej. Potem był szefem Wydziału Propagandy i Informacji przy sztabie armii odpowiedzialnym za sprawy kulturalno-oświatowe.

Barwne pejzaże dokumentujące szlak bojowy 2. Korpusu tworzył też malarz, grafik i rysownik Stanisław Westwalewicz. Po wybuchu wojny zgłosił się do armii jako ochotnik i podczas walk dostał się do sowieckiej niewoli. W armii dostał przydział do sekcji graficznej oddziału oświaty i stworzył dla niej słynny plakat propagandowy „Monte Cassino: za waszą i naszą wolność”.

W bitwie o Monte Cassino uczestniczył z bronią w rękę, jednocześnie szkicując sceny walk, grafik Stanisław Gliwa. Potem stworzył też szatę graficzną do pierwszego wydania książki Melchiora Wańkowicza „Bitwa o Monte Cassino”. Rysunki w czasie bitwy wykonywał także Zygmunt Turkiewicz, malarz, grafik i rysownik. Służąc w szeregach 2 KP w wolnych chwilach tworzył i prowadził wydział plastyczny w Korpusie.

Obok Turkiewicza w działalność wydziału zaangażował się Józef Jarema, scenograf i jeden z twórców Teatru Artystów Cricot w Krakowie. Podczas wojny Jarema przedostał się przez Rumunię do Armii Andersa. Obaj artyści wspólnie zorganizowali wystawy polskiej sztuki w najważniejszych miastach Bliskiego Wschodu: Teheranie, Bejrucie, Bagdadzie, Jerozolimie, Aleksandrii czy Kairze. „Dzieła Polaków cieszyły się powodzeniem. Wiele trafiło do muzeów w Bagdadzie, Teheranie i w Aleksandrii”, mówił historyk sztuki prof. Jan Sienkiewicz, w wywiadzie dla Instytutu Pileckiego w 2017 roku.

Natomiast pod koniec 1944 roku w Rzymie na wystawie malarzy-żołnierzy z 2. Korpusu można było obejrzeć m.in. prace: Czapskiego, Turkiewicza, Westwalewicza czy Gliwy. Swoje dzieła zaprezentował też rzeźbiarz Adolf Glett. Artysta przed wojną studiował w Poznaniu w Wyższej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego. Po agresji sowieckiej na Polskę został zesłany na Syberię. Był autorem rzeźb i płaskorzeźb umieszczonych na cmentarzu żołnierzy polskich na Monte Cassino. Na wystawie znalazły się też prace Jana Kościałkowskiego, malarza, rzeźbiarza i grafika, przedwojennego absolwenta malarstwa w Paryżu i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Uwolniony z zesłania w głąb Rosji, służył w oddziale propagandy 2 KP.

### Z okopów do muzeów

„Gen. Anders przywiązywał wagę do wartości tkanki intelektualnej i artystycznej w szeregach swojej Armii”,



Karpatczycy słuchają „Czerwonych maków” w wykonaniu orkiestry Alfreda Schütza. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL) (2)

” W bitwie o Monte Cassino uczestniczył z bronią w rękę, jednocześnie szkicując sceny walk, grafik Stanisław Gliwa. Potem stworzył też szatę graficzną do pierwszego wydania książki Melchiora Wańkowicza „Bitwa o Monte Cassino”

mówił prof. Sienkiewicz w wywiadzie z 2017 roku. Dlatego po zakończeniu działań wojennych generał część swoich podkomendnych wysłał na uczelnie artystyczne. Niektórzy artyści-żołnierze edukację plastyczną rozpoczęli już podczas postoju armii w Bejrucie w 1942 roku, studiując na Libańskiej Akademii Sztuk Pięknych.

„Gdy zaraz po wojnie 2. Korpus stał jeszcze we Włoszech, generał Anders obdarzył bogato dużą grupę swoich żołnierzy, bo im umożliwił studia wyższe na uczelniach włoskich”, pisała w 1987 roku na łamach polonijnej prasy w Londynie dr Karolina Lanckorońska, historyk sztuki. Zebrano wówczas grupę blisko 50 żołnierzy, którzy chcieli się kształcić w rzymskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Opiekę nad przyszłymi studentami objął artysta malarz i pedagog Marian Bohusz-Szysko, który po opuszczeniu w 1945 roku obozu jenieckiego na terenie Niemiec dołączył do szeregów 2. Korpusu. W 1945 roku stworzył w miejscowości Cecchignoli pod Rzymem Szkołę Malarską dla żołnierzy, gdzie zaczął chętnych



przygotowywać do egzaminów. Uczył ich techniki malarstwa i zapoznawał z dziełami sztuki we włoskich muzeach i galeriach, dzięki czemu większość dostała się na wymarzone studia artystyczne.

„Grupa artystów, zarówno czynnych, jak i dopiero rozpoczynających studia, zaczęła funkcjonować pod szyldem Rzymskiej Szkoły Malarstwa Mariana Bohusza-Szyszki”, mówił prof. Sienkiewicz.

Wkrótce jednak żołnierze musieli przerwać naukę, ponieważ 2. Korpus Polski przeniesiono w 1946 roku do Wielkiej Brytanii. Żołnierze trafili do Polskiego Korpusu Rozmieszczenia i Przesposobienia, który miał pomóc im w przejściu do cywilnego życia. Na Wyspach zamieszkał w obozie w Kingwood Common. Bohusz-Szyszko zorganizował tam i kierował Szkołą Malarstwa Sztalugowego i Grafiki Użytkowej, w której kontynu-



**Hanka Ordonówna, piosenkarka, tancerka, aktorka filmowa i kabaretowa**  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL) (2)

ował swoje wykłady. Przez dwa lata obozowego życia wykształcił ok. 40 absolwentów, z których prawie wszyscy otrzymali miejsca w londyńskich szkołach wyższych.

### Zapomniani twórcy

Po rozwiązaniu Polskiego Korpusu Rozmieszczenia i Przesposobienia i demobilizacji większość żołnierzy gen. Andersa, w tym gros artystów, pozostała na emigracji. Prof. Bohusz-Szyszko został w Anglii, tworzył obrazy olejne, akwarele, gwasze i rysunki. Powołał też do

życia artystyczną Grupę 49, która miała duży wpływ na sztukę awangardową w Londynie. W Wielkiej Brytanii zamieszkała też Irena Anders. Poślubiła gen. Andersa, występowała na scenach angielskich, a także we Francji i Izraelu oraz w rozgłośniach BBC i Radia Wolna Europa. Zmarła w 2010 roku, a jej prochy złożono obok męża na cmentarzu na Monte Cassino.

Artyści z Armii Andersa rozjechali się po świecie: Jarema osiadł w Monachium i założył tam pracownię tkacką, Niewiadomska w Argentynie prowadziła zespół taneczny „Nasz Balet” promujący polski folklor, Aston wyemigrował do Republiki Południowej Afryki, występował z recitalami piosenkarskimi i grał w teatrze polonijnym.

Natomiast Czapski uczestniczył, jako delegat rządu RP na emigracji, w międzynarodowej komisji badającej zbrodnię katyńską. Swoje przeżycia z pobytu w sowieckiej Rosji opisał w książkach „Wspomnienia starobielskie” i „Na nieludzkiej ziemi”, a od 1946 roku w Paryżu współtworzył emigracyjny miesięcznik „Kultura”.

Do Polski powrócił natomiast Westwalewicz. Artysta zamieszkał w Tarnowie, gdzie malował martwe natury, pejzaże i portrety. Z kolei Andrzejewska osiadła w Łodzi i występowała na wielu tamtejszych scenach teatralnych.

W Polsce Ludowej emigracyjni artyści byli pomijani milczeniem, a ich los był często zupełnie nieznan w kraju. O zapomnianej działalności artystycznej żołnierzy Armii Andersa przypomniał projekt z 2018 roku Towarzystwa Projektów Edukacyjnych. W jego ramach zorganizowano w Londynie i Warszawie wystawy prezentujące nieznaną twórczość artystów plastyków.

„Ten wycinek polskiej historii pozostaje nieco zapomniany w świadomości historycznej głównego nurtu w Polsce. Wynika to głównie z tego, że przez lata komunizmu Polacy nie mogli być dumni ze swojej polskości”, mówiła podczas otwarcia wystawy w Londynie minister Anna Maria Anders, córka gen. Andersa. W ramach projektu powstał też film „Artyści Andersa”, album poświęcony tej tematyce oraz strona internetowa „Artyści Andersa”.

„W programie Armii Andersa odgrywała znaczącą rolę, będąca zawsze ważnym elementem troski władz 2. Korpusu, edukacja artystyczna w zakresie sztuk pięknych oraz dbałość o umożliwienie, na ile pozwalały wojenne warunki, swobodnego i indywidualnego rozwoju artystycznych talentów”, napisała dr Lanckorońska we wstępie zamieszczonym na stronie „Artyści Andersa”. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe [www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# Losy 2. Korpusu Polskiego i jego żołnierzy po zakończeniu wojny

**– Nie walczyliśmy o zmianę okupanta. Wojna nieubłagana wydana narodowi polskiemu nie skończyła się. Wszelkie ustępstwo, najmniejsza słabość okazana przeciwnikowi doprowadzi nas do zagłady nieuchronnej. Przeciwnik jest silny i niebezpieczny, ale nie jest niezwyciężalny jak każda potęga zła, na krzywdzie ludzkiej i niesprawiedliwości oparta – przekazał w rozkazie do swoich żołnierzy dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty, gen. Nikodem Sulik.**

**JAKUB ŻAK**

Znamienne, że słowa te zostały wypowiedziane w maju 1945 roku, w chwili gdy niemal cała sprzymierzona Europa cieszyła się ze zwycięstwa nad niemiecką III Rzeszą. Dla żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, przebywających we Włoszech, zaczynał się kolejny etap tułaczki – w aurze zwycięstwa, a mimo to z poczuciem klęski.

Żołnierze gen. Andersa stanowili sprawnie działający mechanizm wojskowy, czego wyraz dali podczas swojego chrztu bojowego, zdobywając po ciężkich walkach w maju 1944 roku wzgórze Monte Cassino i walnie przyczyniając się do przełamania Linii Gustawa. Kolejne zadania realizowane przez 2. Korpus Polski podkreślały tylko wartość bojową polskiego żołnierza. Zdobycie miasta i portu Ankona w lipcu 1944 roku, udział w prze-

łamaniu Linii Gotów we wrześniu 1944 roku, walki w Apeninie Emiliańskim jesienią 1944 roku, wreszcie zdobycie Bolonii w kwietniu 1945 roku stanowią chlubną kartę bojową Wojska Polskiego. Zwycięstwa we Włoszech nie przyniosły jednak żołnierzom korpusu upragnionego celu – drogi do wolnej Polski.

## Służba okupacyjna

Decyzje na temat powojennego podziału Europy podjęte zostały na konferencjach Wielkiej Trójki, przypieczętowując los Polski, pozostającej w sowieckiej strefie wpływów. Zakończenie wojny w Europie postawiło tym samym przed żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ) nie lada dylemat – co robić? Wracać do kraju, czy nie wracać? Jeszcze w kwietniu 1945 roku

pełniący obowiązki Naczelnego Wodza gen. Władysław Anders wysunął propozycję skupienia wszystkich polskich oddziałów na terenie zachodnich Niemiec, wyznaczając tam polską strefę okupacyjną. Jednostki te stanowiłyby dużą siłę bojową oraz – co najważniejsze – stacjonowałyby bliżej granic Polski. Mimo przychylności części brytyjskich wojskowych władze w Londynie, uginając się pod naciskami Związku Radzieckiego, zadecydowały o pozostawieniu 2. Korpusu Polskiego na Półwyspie Apenińskim. Żołnierze gen. Andersa objęli tam obowiązki okupacyjne.

Do głównych zadań postawionych przed korpusem należały służba wartownicza w obozach jenieckich dla

**” Do końca 1945 roku 2. Korpus Polski stał się największym alianckim związkiem taktycznym na Półwyspie Apenińskim, i jego siły wciąż rosły!**



Ostatnia wspólna Wielkanoc w Pułku Ułanów Karpackich, 1946 r.  
FOT. ARCHIWUM GEN. EMILA MENTLA

żołnierzy niemieckich, zabezpieczenie alianckich składów materiałowych oraz szlaków komunikacyjnych, a także utrzymanie porządku do czasu przekazania nowym włoskim władzom cywilnym pełni odpowiedzialności. Najtrudniejsze zadanie, często o ogromnym wydźwięku emocjonalnym, stanowiła obsada obozów jenieckich. Poczucie sprawiedliwości dziejowej udzielało się wielu żołnierzom. *Niemcy stoją na baczność a ich kapitan melduje polskiemu sierżantowi stan bloku. (...) Tak chciał traf, że był nim górnik śląski, który brał udział we wszystkich powstaniach śląskich... który w najśmielszych marzeniach nie był pewny, że dożyje tej chwili, iż on górnik śląski, sierżant WP będzie odbierał raport od kapitana niemieckiego, jeńca wojennego... Godnie przedstawia się pan sierżant... Drelichy czyściut-*

*kie, spodnie zaprasowane... tak mógł zaimponować nawet Niemcom. Kiedy po skończonym przeglądzie rozmawiałem z nim zauważyłem, że pan sierżant był wzruszony, bo jak powiada: 25 lat na to czekałem, za to mnie więzili, za to cierpiełem, ale się doczekałem, że nie ja ale oni siedzą za drutami i ja ich pilnuję, ja ich liczę... – pisano w prasie korpusnej.*

Udział polskich jednostek w działaniach okupacyjnych we Włoszech pozwalał na przeprowadzenie demobilizacji wojsk amerykańskich i brytyjskich. Do końca 1945 roku 2. Korpus Polski stał się największym alianckim związkiem taktycznym na Półwyspie Apenińskim, a jego siły wciąż rosły! Gen. Anders utworzył na terenie Włoch swoistą „Małą Polskę”, do której zmierzali rodacy z Francji, Austrii, Niemiec, a niejednokrotnie i uciekinierzy z Polski. Największą grupę stanowili Polacy, których siłą wcielono do Wehrmachtu i nakazano walczyć w zniechęcającym mundurze. Jeszcze w trakcie działań wojennych stanowili oni największe źródło uzupełnień dla 2. Korpusu Polskiego, wykazując się najwyższą odwagą i poświęceniem w walkach.

Pod skrzydła gen. Andersa przybywali byli jeńcy wojenni z Września 1939 roku i kampanii francuskiej 1940 roku, wyswobodzeni z obozów jenieckich powstańcy warszawscy, uwolnieni więźniowie obozów koncentracyjnych i robotnicy przymusowi, a także ci, którzy zagrożeni aresztowaniem przez bezpiekę podjęli się trudów i niebezpieczeństw ucieczki z okupowanej przez Sowiec Polski. W trzy miesiące od zakończenia działań w Europie 2. Korpus Polski liczył 110 tys. żołnierzy.

Stałe utrzymywanie gotowości bojowej, kursy i szkolenia podtrzymywały wysokie morale żołnierskie. Polscy żołnierze zajmowali się także odbudową Włoch ze zniszczeń wojennych – przede wszystkim pod kątem przywrócenia drożności szlaków komunikacyjnych kołowych i szynowych, a także podejmując się częściowego rozminowania kraju.

Warto podkreślić, że gen. Anders zadbał, aby pamięć o żołnierzach polskich we Włoszech i ich wkładzie w wyzwolenie tego kraju nie została zatarta. Na podstawie umowy z władzami włoskimi na Półwyspie Apenińskim wybudowano w latach 1945–1946 cztery Polskie Cmentarze Wojenne – w Casamassima na południu Włoch, na Monte Cassino, w Loreto pod Ankoną oraz, największy z nich, pod Bolonią.

### **Nie samą służbą żołnierz żyje**

Większość czasu spędzano na służbie – pełniąc obowiązki okupacyjne, szkoląc się, biorąc udział w ćwiczeniach i manewrach. Dowództwo korpusu nie zapomniało jednak o konieczności zapewnienia żołnierzom rozrywek dla ducha i ciała. Z tym drugim wyzwaniem radzono sobie wyśmienicie – kronikarz 10. Wołyńskiego

Batalionu Strzelców notował: *Baon organizuje wielką zabawę taneczną. (...) Orkiestra brygadowa rżnie siarczyste obertasy, kujawiaki i mazury. Orkiestra włoska w międzyczasie zaciąga nowoczesne tanga i fokstroty. Dochodzi do głosu i dywizyjny wóz dźwiękowy, z którego potężnych głośników wydobywa się nie tylko piękna muzyka ale, i dowcipne powiedzonka powodujące ogólne wybuchy śmiechu wśród żołnierzy i zebranych gości. Nastrój jest wesoły i serdeczny, wszystko tańczy, wszystko się bawi. Odbijany staje się modnym.*

Rozrywec oraz utrzymaniu tężyzny fizycznej służyły liczne zawody sportowe organizowane na poziomie oddziałów i pododdziałów, a także rozgrywki międzynarodowe – przeciwko zawodnikom włoskim oraz wojskom alianckim. Największym zainteresowaniem cieszyła się oczywiście piłka nożna.

W miarę możliwości korzystano z uroków Półwyspu Apenińskiego, urządzając wycieczki krajoznawcze, wyjazdy w góry, obozy narciarskie, podróże historyczne do miejsc związanych z historią walk korpusu oraz z historią Polski, a także pielgrzymki do licznych sanktuariów. Religijność polskich żołnierzy była przy tym jednym z głównych elementów stanowiących nić porozumienia ze społeczeństwem włoskim.

Strawą duchową były liczne przedstawienia teatralne, zarówno repertuar lekki – rewie i kabarety – jak i dramaty, wystawiane przez Teatr Dramatyczny 2. Korpusu Polskiego. Nie zaniedbano także X muzy – oprócz reportaży i kronik przygotowywanych przez czołówkę filmową nakręcono, w kooperacji z Włochami, pełnometrażowy film fabularny *Wielka droga*, z niezapomnianą Renatą Bogdańską w roli głównej. Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu wydał we Włoszech kilkadziesiąt książek, słowników, ukazywały się także liczne tytuły prasowe – dzienniki, tygodniki, jednodniówki okolicznościowe itp.

Ważnym punktem działalności Sekcji Wydawniczej korpusu była publikacja podręczników szkolnych i fachowych. Dowództwo korpusu, chcąc przywrócić żołnierzom straconą przez lata wojny możliwość edukacji, rozpoczęło nauczanie w szkołach wszystkich szczebli, z dostępem do studiów na uczelniach włoskich włącznie. Nieocenioną rolę pełniła w tym zakresie prof. Karolina Lanckorońska, która przejęła pieczę nad żołnierzami-studentami. Oprócz nauki w szkołach żołnierze szkolili się także w zawodach przydatnych w cywilnym życiu – zorganizowano kursy ślusarzy, stolarzy, mechaników i wiele, wiele innych. W obliczu zapowiedzianego przeniesienia korpusu do Wielkiej Brytanii rozpoczęto zintensyfikowane kursy języka angielskiego, który był dużo trudniejszy do opanowania niż włoski: *Tu inaczej się pisze, a inaczej mówi. Mówią, że pisze się butter, czyta bater, a je się margarynę i jak tu można dojść do ładu?*

Nie zapominano o pomocy dla ludności cywilnej – przede wszystkim polskiej, warto wspomnieć, iż do „Małej Polski” ciągnęli nie tylko żołnierze, ale również cywile, szukający na tym skrawku Włoch wytchnienia po pięciu latach wojny. Bardzo często rodziny odnajdywały się po wieloletniej tułaczce. Żołnierze korpusu organizowali także wysyłkę paczek z żywnością, odzieżą i przyborami pierwszej potrzeby dla polskich dipisów przebywających w obozach dla przesiedleńców w południowej Austrii i Niemczech, a także pomoc materiałową dla kraju.



Święto sportowe w 2. Korpusie Polskim w Ankonie, wrzesień 1945 r.  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

” Czy można się dziwić chęci powrotu u żołnierza, który po pięciu latach rozłąki z rodziną dowiedział się, że jego krewni żyją i czekają na niego w kraju, który potrzebuje odbudowy ze zniszczeń wojennych?

### Wracać, czy nie wracać?

Wspomniany dylemat stanowił przedmiot codziennych rozmyślań większości żołnierzy korpusu. Należy podkreślić, iż stanowisko dowództwa 2. Korpusu Polskiego oraz większości korpusu oficerskiego było zdecydowanie przeciwne akcji powrotowej. Wyłamanie się z przyjętej narracji traktowane było – w najłżejszym wypadku – ostracyzmem ze strony kolegów-oficerów. Wśród braci żołnierskiej podejście do możliwości powrotu nie było tak jednoznaczne. Wyróżnić można trzy postawy – zdecydowanych nie wracać, nawet za cenę emigracji; zdeklarowanych zwolenników powrotu do

Ojczyzny, niezależnie od sytuacji w Polsce; oraz niezdecydowanych, którzy oczekiwali na rozwój sytuacji. Ta trzecia grupa przeważała liczebnie, ale każda z nich miała swoje racje. Obecnie z łatwością przychodzi nam ocena postępowania tych ludzi, szafując taką lub inną łatką. Czy można się jednak dziwić chęci powrotu u żołnierza, który po pięciu latach rozłąki z rodziną dowiedział się, że jego krewni żyją i czekają na niego w kraju, który potrzebuje odbudowy ze zniszczeń wojennych? Czy trudno się nie zgodzić z tym, którego w decyzji o pozostaniu na emigracji i wyrwaniu rodziny spod nowej okupacji utwierdził list od żony, zakończony słowami: *nie wracaj, ale na Boga zabierz nas stąd, bo zginiemy?* Podczas pobytu korpusu we Włoszech ok. 20 tys. żołnierzy i oficerów zdecydowało się na powrót do kraju – umieszczono



**Evakuacja do Wielkiej Brytanii żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Neapol, wrzesień 1946 r.** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ich w specjalnych obozach repatriacyjnych w okolicach miejscowości Cervinara, skąd drogą kolejową docierali do Kędzierzyna-Koźła, lub drogą morską do Gdańska.

### Z Włoch do Wielkiej Brytanii, a gdzie dalej?

Stojący pod bronią, w pełni wyposażony i wyszkolony korpus stanowił sól w oku Moskwy. Sowiecka propaganda próbowała na każdym kroku dyskredytować polskich żołnierzy, głównie za pośrednictwem partii komunistycznych we Włoszech, Jugosławii i sąsiednich państwach. Na rozkaz Moskwy jugosłowiańskie MSZ przekazało nawet na ręce sekretarza generalnego ONZ memorandum, w którym podkreślano wrogie nastawienie 2. Korpusu Polskiego i zagrożenie dla pokoju, które niesie za sobą stacjonowanie polskich żołnierzy we Włoszech. Niejednokrotnie wodą na młyn propagandy sowieckiej była działalność żołnierzy korpusu..., którzy często „czynnie” wyrażali swoją niechęć do włoskich działaczy komunistycznych.

Korpus stanowił także nie lada problem dla władz brytyjskich, które, po pozbawieniu Rządu Polskiego na

emigracji formalnego uznania, przejęły pieczę nad PSZ. Rząd Jego Królewskiej Mości był jednak nieustannie atakowany zarówno przez dyplomatów sowieckich, jak i przez własnych wyborców – większości Brytyjczyków trudno było bowiem zrozumieć dlaczego państwo wydaje ogromne pieniądze na utrzymanie obcego wojska, kiedy w kraju panuje nadal reglamentacja towarów związana z powojennym kryzysem. Ponieważ rozmowy dotyczące możliwości zorganizowanego powrotu oddziałów do Polski z zapewnieniem im bezpieczeństwa i wszelkich praw spełzły na niczym, strona brytyjska, w porozumieniu z polskimi władzami wojskowymi, zaproponowała cztery rozwiązania: indywidualne powroty do Polski, możliwość służby w armii brytyjskiej (z ograniczeniami dotyczącymi wieku żołnierzy i stopnia), możliwość emigracji do krajów zamorskich (np. państw Wspólnoty Brytyjskiej), a także możliwość osiedlenia się żołnierzy w Wielkiej Brytanii. Narzędziem służącym do w miarę sprawnego przystosowania żołnierzy do brytyjskiego rynku pracy, nauki języka i zawodu stała się quasi-wojskowa formacja – Polski Korpus Przynależności i Rozmieszczenia (PKPR). Żołnierze służący w PKPR dostawali okrojony żołd, byli nadal skoszarowani, jednak zamiast ćwiczeń wojskowych uczyli się zawodów i sukcesywnie opuszczali szeregi korpusu, przechodząc do cywila. Biorąc pod uwagę ówczesne realia geopolityczne wydaje się, że korpus rozmieszczenia był najrozsądniejszą propozycją brytyjską, nie brakowało jednak głosów, iż Brytyjczycy po raz kolejny już zdradzili swojego najwierniejszego sojusznika.

W celu przeprowadzenia demobilizacji i wcielenia żołnierzy do PKPR-u zorganizowano trudną logistycznie akcję dyslokacji 2. Korpusu Polskiego z Włoch na Wyspy Brytyjskie. Pomiędzy czerwcem a grudniem 1946 roku drogą morską i lądową niemal 100 tysięcy żołnierzy polskich przetransportowano do Albionu, gdzie dołączyli do reszty oddziałów PSZ i rozpoczęli stopniową demobilizację. We Włoszech pozostali nieliczni, głównie ci, którzy poślubili włoskie *signoriny* i postanowili związać swoją przyszłość z tym krajem.

Wyliczenia polskich władz wojskowych wskazują, iż na ogólną liczbę ok. 230 tys. żołnierzy PSZ ponad 23 tys. wybrało emigrację lub repatriację do krajów zamorskich, ok. 105 tys. powróciło do Polski, reszta wybrała pozostanie na Wyspach Brytyjskich, ale z czasem rozsiała się po świecie. Losy żołnierzy polskich, którzy powrócili do kraju były skomplikowane, często bardzo trudne, niejednokrotnie wręcz tragiczne. Najwymowniejsze chyba podsumowanie dziejów żołnierzy PSZ walczących pod dowództwem brytyjskim dał autor gazetki kolportowanej w 2. Korpusie Polskim tuż przed jego transportem do Wielkiej Brytanii, pisząc: *Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść...*



# Webley i Enfield

## – brytyjskie rewolwery żołnierzy 2. Korpusu Polskiego

To była jedna z najcięższych bitew II wojny światowej: 75 lat temu, 11 maja 1944 roku, przy udziale żołnierzy 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa, rozpoczął się decydujący atak na masyw Monte Cassino. Polacy uzbrojeni byli w broń strzelecką zgodnie z etatem Armii Brytyjskiej.

### WOJCIECH WEILER

**Z**ołnierze obu naszych dywizji piechoty, wchodzących w skład 2. Korpusu Polskiego – 3. Dywizji Strzelców Karpackich i 5. Kresowej Dywizji Piechoty – strzelali do wroga z karabinów powtarzalnych Lee-Enfield („Kombatant” nr 4(292)/2015), pistoletów maszynowych Thompson („Kombatant” nr 5(281)/2014) i Sten, ręcznych karabinów maszynowych Bren oraz ciężkich karabinów maszynowych Vickers („Kombatant” nr 12(288)/2014) i Browning. Indywidualną i zespołową broń długą uzupełniała broń krótka: amerykańskie pistolety M1911A1 i rewolwery – amerykańskie Smith & Wesson Victory Model oraz brytyjskie Enfield No.2 i Webley .38 Mk IV. Właśnie o tych ostatnich chcieliśmy dziś opowiedzieć.

### Początki

Brytyjczycy zainteresowali się rewolwerami późno, bo dopiero w połowie lat 50. XIX wieku. Od roku 1854 do 1887 przyjęto do uzbrojenia wojskowego aż dziewięć systemów pięciu różnych wytwórców rewolwerów, które łączyła jedna cecha: po prostu były do niczego. Brak zapadki bębna zapobiegającej jego obrotowi po zwolnieniu spustu sprawiał, że bęben obracał się swobodnie i pełne komory naboje pod swoim ciężarem opadały na dół. Szybkie zdobycie broni w razie zagrożenia nie gwarantowało strzału, bo napięcie kurka mogło podstawić przed lufę komorę naboje z już wystrzeloną łuską. Bezpieczeństwo też pozostawiało wiele do życzenia, a kiedy teoretycznie niezdolna do strzału broń

upadła na pokład jednego ze statków Królewskiej Marynarki Wojennej i jednak wypaliła, zabijając marynarza – Departament Wojny w roku 1886 rozpiisał konkurs na nowy, porządny model rewolweru, mający zastąpić dotychczasową zbieraninę.

Firma Philip Webley & Sons z Birmingham była już wówczas bardzo znanym producentem cenionej za swą jakość broni. Na wojskowy konkurs Webley przedstawił rewolwer o przemysłanej konstrukcji, pozbawiony wad dotychczas używanych modeli, i wygrał w cuglach. Pod nazwą „Pistol, Webley, Centerfire, .442-in, Mk I” broń została przyjęta do uzbrojenia 8 listopada 1887 roku. Później pojawił się nowy nabój kalibru .455 (11,55 mm) i rozpoczęła się zawrotna kariera wojskowa kolejnych



Zawody rewolwerowe w Królewskiej Marynarce Wojennej tuż przed wybuchem II wojny światowej – na linii ognia widoczne Webleye wszystkich możliwych modeli. Marynarka jako pierwsza przyjęła Mk I do uzbrojenia w roku 1887 – i ostatnia wycofała Mk VI, oficjalnie w roku 1956 FOT. STRZAL.PL

modeli rewolweru Webleya, które obrastały coraz większą legendą. W roku 1897 doszło do połączenia zakładów P. Webley & Sons z producentem strzelb myśliwskich, firmą W. & C. Scott – narodziła się nowa marka: Webley & Scott.

Wojskowa broń Webleya przeszła szereg zmian konstrukcyjnych, których kulminacją był najbardziej dopracowany model Mk VI – ostatni ze słynnej rodziny rewolwerów wojskowych kalibru .455. Webley Mk VI zadebiutował w roku 1915 i bardzo szybko zdobył uznanie jako broń o solidnej konstrukcji, potężnej sile rażenia i przede wszystkim nieprzeciętnie odporna na trudne warunki frontowe toczącej się wówczas I wojny światowej. Był to duży rewolwer zbudowany na szkiele-

cie dzielonym – do załadowania łamany jak dubeltówka. Zawias umieszczono przed kabłąkiem spustu, gwiazdkowy rozładownik 6-nabojowego bębna uruchamiany zostawał samoczynnie w czasie otwierania szkieletu i opróżniał wszystkie komory nabojowe równocześnie. Zatrzask zamykający broń skonstruowano tak, by przy niedomkniętym szkielecie nie dało się wystrzelić. Kurkowy mechanizm spustowo-uderzeniowy z samonapięciem (SA/DA) pozwalał na strzelanie albo w trybie *single action*, czyli po ręcznym odciągnięciu kurka przed oddaniem każdego strzału, albo *double action* – trybie wymagającym bardzo mocnego nacisku palcem na spust, kiedy to podczas początkowej fazy ściągnięcia języka spustowego następuje samoczynne napięcie kurka, a później dochodzi do zwolnienia mechanizmu uderzeniowego i kurek opada, powodując wystrzał.

### Podróbka z Enfield

W roku 1922 Brytyjczycy przeprowadzili trochę spóźnioną analizę zastosowania broni krótkiej w czasie Wielkiej Wojny 1914–1918. Wniosek z tego podsumowania płynął jeden: Webley Mk VI był bardzo dobry, ale postulowano zastąpienie go lżejszą konstrukcją mniejszego kalibru. Początkujący strzelcy (a takich w czasie wojny było przecież najwięcej) narzekali, że nie są w stanie celnie strzelać z Webleya kalibru .455, ponie-

” Szybkie dobyte broni w razie zagrożenia nie gwarantowało strzału, bo napięcie kurka mogło podstawić przed lufę komorę nabojową z już wystrzeloną łuską

waż ma zbyt wielką masę i daje ogromny odrzut. Należało rozpocząć poszukiwania rewolweru lżejszego i przy strzale mniej kopiającego, którego obsługa mogłaby zostać szybko opanowana nawet przez tylko minimalnie wyszkolonego żołnierza, a ogień z niewielkiej odległości dawałby duże prawdopodobieństwo trafienia wroga już pierwszym strzałem. Zdecydowano, że będzie to broń na nabój kalibru .38 (9 mm), o pocisku ważącym 200 granów (12,8 g). Żeby nie wywahać otwartych drzwi – za pierwowzór nowej amunicji .38/200 wzięto amerykański nabój .38 S&W, który należało uzbroić cięższym pociskiem, by zachować działanie obalające zbliżone do aktualnie używanej amunicji kalibru .455. Wybór był doskonały – wszak ten sam nabój amerykański

dał początek bardzo udanej amunicji rewolwerowej .38 Special, do dziś powszechnie stosowanej.

Na wieść o poszukiwaniach nowej broni firma Webley & Scott oczywiście natychmiast zaoferowała rewolwer – wyglądem przypominał pomniejszony model Mk VI, a konstrukcyjnie opierał się na Webleyu Mk III kalibru .38, przeznaczonym na rynek policyjny i cywilny. I tu producenta z Birmingham spotkała bardzo przykra niespodzianka. Po 40 latach znakomitej symbiozy i współpracy, wojsko nagle postanowiło niezależnie się od prywatnego wytwórcy i zdecydowało, że skonstruowaniem oraz produkcją nowej broni zajmie się arsenał rządowy – Królewska Fabryka Broni Strzeleckiej w Enfield.

Tamtejsi inżynierowie uznali, że zadanie mają wyjątkowo ułatwione. Państwowi konstruktorzy postanowili pełnymi garściami czerpać z dorobku prywatnej firmy z Birmingham. Pomimo takiego ułatwienia, stworzenie nowego rewolweru zajęło pięć lat i prototyp był gotowy dopiero w roku 1927. Praktycznie rzecz biorąc była to zmniejszona kopia Webleya Mk VI, co widać było dosłownie wszędzie: od ogólnego wyglądu i proporcji broni, po kształt poszczególnych jej części. Jedyną poważną zmianą konstrukcyjną było osłonięcie mechanizmów wewnętrznych pokrywą boczną, przykręcaną śrubami – to rozwiązanie zapożyczono z kolei z rewolwerów amerykańskich.

Później, równie niespiesznie, rozpoczęto przygotowania do produkcji seryjnej oraz prób wojskowych. Po kolejnych pięciu latach, 2 czerwca 1932 roku, nowy rewolwer trafił do uzbrojenia Armii Brytyjskiej jako

„Pistol, Revolver, .38 No.2 Mk I”, stając się ostatnim nowym typem rewolweru, który przyjęto do uzbrojenia w jakiegokolwiek armii europejskiej. Dotychczasowe Webleye Mk VI kalibru .455 zdegradowano do kategorii „rewolweru standardu zastępczego”.

Półtora roku wcześniej – 6 listopada 1930 roku – wojsko wprowadziło amunicję do nowej broni: nabój rewolwerowy „Cartridge, SA, ball, revolver, .380 inch,



**Webley Mk VI kalibru .455, ostatni ze słynnej rodziny rewolwerów wojskowych kalibru .455**  
FOT. HERMANN HISTORICA

Mark I” z ołowianym pociskiem bezpłaszczowym. Była to kpina w żywe oczy z konwencji międzynarodowego prawa wojennego, które nakazywały używanie do broni krótkiej naboju o pociskach w metalowym płaszczu. Po siedmiu latach, 22 października 1937 roku, przyjęto więc nową amunicję Mk II, zgodną z prawem międzynarodowym. Jednak jej produkcję rozpoczęto dopiero w październiku 1938 roku – po kryzysie monachijskim, gdy Wielka Brytania po raz pierwszy znalazła się na skraju



**Piechota 2. Korpusu Polskiego w bitwie o Monte Cassino. Używane przez żołnierzy rewolwery były przenoszone w brezentowych kaburach**

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



wojny z Niemcami. By zapobiec skandalowi dyplomatycznemu w razie wojny, stara amunicja została wycofana z jednostek frontowych i przeznaczona do szkolenia na koszarowych strzelnicach.

Kiedy firma Webley & Scott ujrzała gotowy rewolwer Enfield No.2 Mk I będący kopią ich konstrukcji – natychmiast pozwała rząd o odszkodowanie wysokości 2250 funtów jako „koszty badań i projektowania”. Ale

jako „Pistol, Revolver, .38 No.2 Mk I\*”, zalecając stopniową przebudowę wszystkich dotychczasowych No.2 Mk I na Mk I\*.

Już w czasie II wojny światowej – 29 lipca 1942 roku – wprowadzono do uzbrojenia kolejny wariant, No.2 Mk I\*\* bez samoczynnego bezpiecznika kurkowego. Rewolwer stał się prostszy, ale za to bardziej niebezpieczny. Niebezpieczny na tyle, że jeszcze przed zakoń-



Enfield No.2 Mk I\* z kurkiem bez ostrogi powstał na skutek skarg czołgistów FOT. THESPECIALISTLTD.COM

Rewolwer Webley .38 Mk IV na nabój .38/200 został przyjęty do uzbrojenia Armii Brytyjskiej w roku 1942 jako uzupełnienie dla regulaminowych Enfieldów No.2 FOT. WIKIPEDIA

czeniu wojny wszystkie No.2 Mk I\*\* wycofano z jednostek i zaopatrzone z powrotem w bezpiecznik, przebudowując do wcześniejszego standardu Mk I\*.

**”** Zamiast dać pancerniakom kabury z klapą, takie jak miała piechota, postanowiono... obciąć ostrogę kurka!

roszczenie zostało odrzucone, choć w ramach zadośćuczynienia Królewska Komisja Nagród dla Wynalzców przyznała firmie z Birmingham rekompensatę w wysokości 1250 funtów.

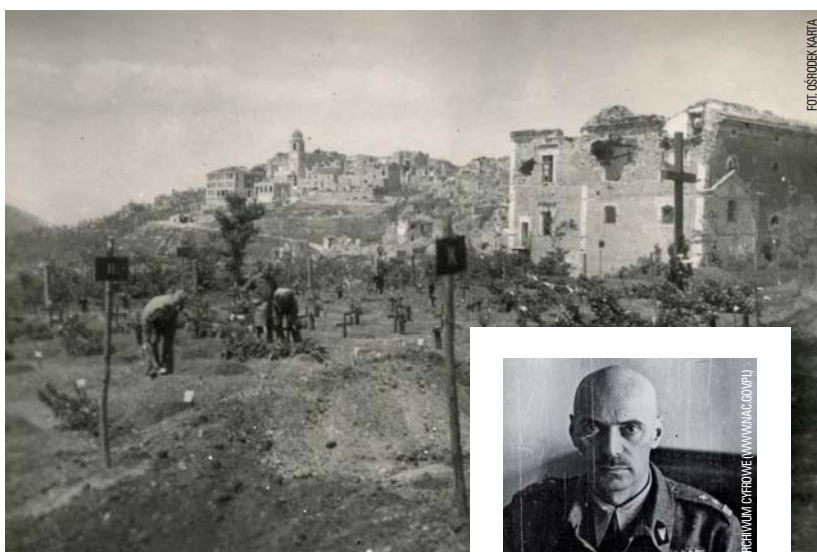
### Poprawki

Rewolwery Enfield No.2 Mk I najpierw trafiły do załóg czołgów. Pancerniaczy skarżyli się, że wyskakując z tankietek utykali w ciasnych włazach albo urywali kabury, gdy rewolwer zaczepiał kurkiem o elementy wyposażenia pojazdu. W warunkach bojowych mogło to kosztować życie czołgisty, więc postanowiono zadziałać – zresztą w sposób kuriozalny. Zamiast dać pancerniakom kabury z klapą, takie jak miała piechota, postanowiono... obciąć ostrogę kurka! Przy okazji przerobiono mechanizm spustowy z samonapinaniem (SA/DA) na wyłącznie samonapinający (*double action only*), czyli pozbawiony możliwości ręcznego napięcia kurka przed strzałem. Enfielda DAO ze skróconym kurkiem ponownie wprowadzono do uzbrojenia 22 czerwca 1938 roku

### Przyszła koza do woza!

Kiedy wybuchła II wojna światowa, rozpoczęto masową produkcję rewolweru Enfield No.2. Królewska Fabryka Broni Strzeleckiej wytwarzała też erkaemy Bren i karabiny powtarzalne Lee-Enfield, więc szybko stało się jasne, że zakłady państwowe nie dadzą rady sprostać wojennym zamówieniom armii. Produkcję musiały podjąć inne fabryki. W firmie Albion Motor Ltd. od czerwca 1941 do marca 1943 roku wyprodukowano 21 422 rewolwery No.2. Od marca 1943 roku końcowy montaż tej broni podjęto ponownie w arsenałach w Enfield, jednak tylko montaż: większość części powstawała w zakładach Singer Sewing Machines Ltd. Do końca wojny w Enfield wyprodukowano ok. 250 000 rewolwerów No.2.

Ale to i tak nie wystarczyło. Rząd został zmuszony zwrócić się o pomoc do prywatnej firmy, która przez lata wiernie mu służyła i którą kiedyś tak wzgardził: w fabryce Webley & Scott zamówiono 140 000 rewolwerów. Nie były to jednak Mk VI kalibru .455, lecz nowe Webleye .38 Mk IV strzelające regulaminową amunicją .38/200 – produkowane od 1932 roku dla policji w Zjednoczonym Królestwie i kolonii oraz Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Broń przyjęto do uzbrojenia w roku 1942, jako uzupełnienie dla regulaminowych Enfieldów No.2. Webley .38 Mk IV zachował tradycyjny kurek z ostrogą i mechanizm SA/DA. Do końca wojny wyprodukowano ponad 100 000 egzemplarzy tej broni. ■



FOT. OSRODEK KATIFA

Już kilka dni po bitwie zgodę na budowę polskiej nekropoli wydał król Wiktor Emanuel.

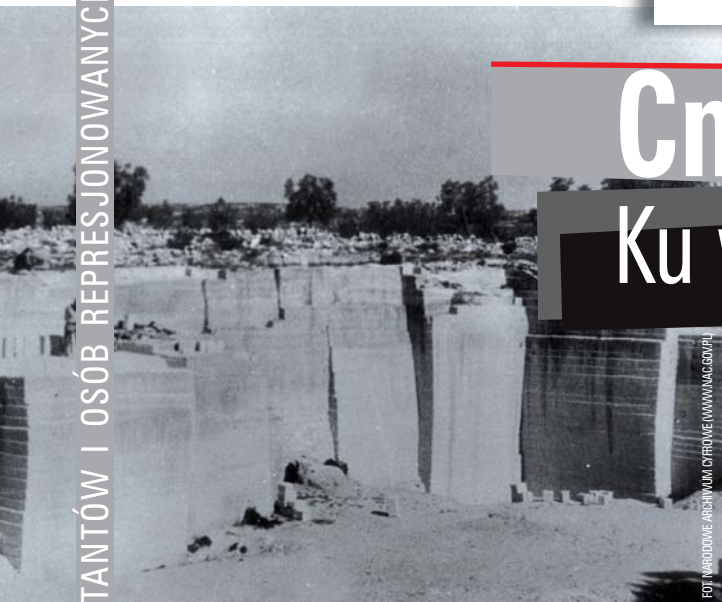


FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Decyzja o budowie polskiego cmentarza na terenie walk 3. Dywizji Strzelców Karpackich nieopodal opactwa benedyktynów na Monte Cassino zapadła jeszcze podczas walk o wzgórze. Po raz pierwszy jej zapowiedź znalazła się w rozkazie generała Władysława Andersa, wydanym 20 maja 1944 roku.

*Oddaję hołd poległym naszym bohaterom, których dusze stoją dziś przed Najwyższym Sędzią, a których ciała ku wiecznej pamięci tego czynu spoczną na cmentarzu polskim pod klasztorem Monte Cassino. Wyrażam moje uznanie żołnierzom wszystkich stopni za ich bohaterstwo i niestrudzony wysiłek w tym boju ku chwale Ojczyzny – napisał generał.*

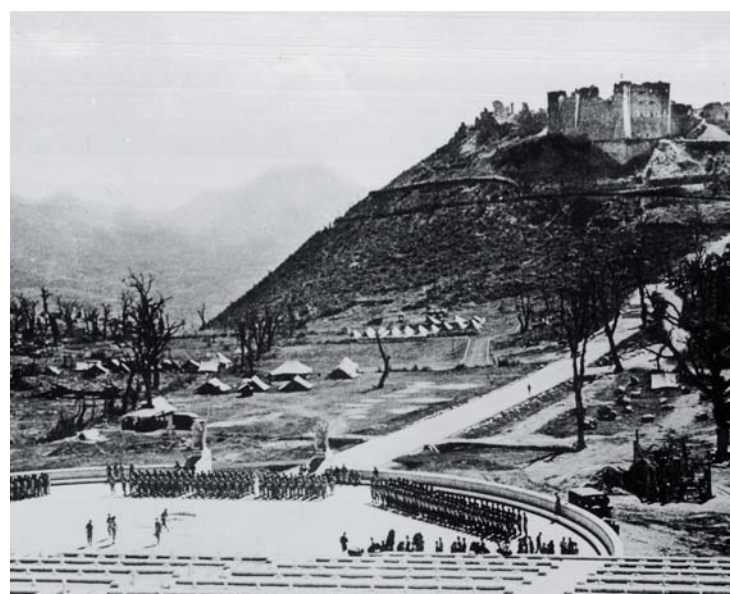
## Cmentarz na Monte Ku wiecznej pamięci....



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

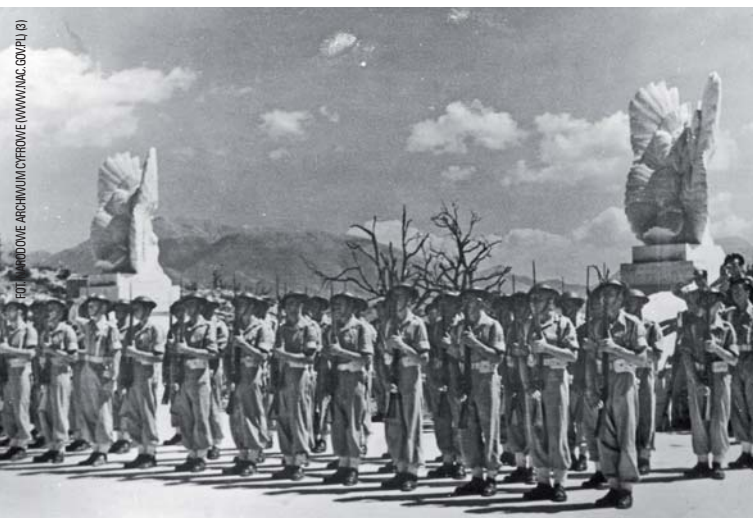
Teren, który wybrano pod budowę w dziewięćdziesięciu procentach należał do klasztoru. Reszta znajdowała się w prywatnych rękach, jego właścicielom za przekazanie gruntu wypłacono odszkodowanie. Opactwo zdecydowało się oddać Polakom 5 hektarów ziemi w wieczną dzierżawę. Akt cesji podpisano 29 lipca 1944 roku w bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie.

Żołnierze 2. Korpusu Polskiego, a także kilkuset włoskich kamieniarzy i robotników pod kierownictwem inż. Tadeusza Muszyńskiego rozpoczęło prace niemal natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Wsparcia materialnego niezbędnego przy budowie udzielił rząd włoski i brytyjski.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Projekt cmentarza stworzyli dwaj polscy oficerowie-architekci: Wacław Hryniewicz i Jerzy Skolimowski. Znicz cmentarny oraz wykute z brązu przy górnym ołtarzu orły i wawrzyn, a także płaskorzeźbę Orła Białego powyżej cmentarza wykonał Michał Paszyn. Autorem dwóch orłów husarskich na cokółach przy bramie wejściowej jest Włoch, prof. Duilio Cambelotti.



Cmentarz został poświęcony przez biskupa polowego wojsk polskich Józefa Gawlinę 1 września 1945 roku, dokładnie w szóstą rocznicę wybuchu II wojny światowej.



Jan Bielatowicz opisując budowę polskiej nekropolii wspominał:

*Prace wykonywało dziennie: 39 żołnierzy polskich z 304. plutonu mechanicznego, około 40 kierowców oraz od 400 do 700 robotników włoskich. W czasie prac 11 Włochów zginęło od wybuchów min i pocisków. Koszta robocizny, wyżywienie robotników i transport opłacił rząd brytyjski. Kamień na roboty szedł z pobliskich kamieniołomów, trawertyn na nagrobki i płyty ofiarował częściowo rząd włoski z „wystawy narodowej” przy Via Ostia w Rzymie (...) częściowo zaś płyty zakupiono, za sumę blisko trzech tysięcy lirów. Na cmentarzu spoczęły szczątki poległych w dotychczasowych walkach, po ekshumacji ciał z prowizorycznych cmentarzy i pojedynczych grobów.*

# Cassino



Na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino pochowanych jest – według różnych źródeł – od 1050 do 1072 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.



W 1970 roku, w centralnym punkcie cmentarza pochowano dowódcę 2. Korpusu Polskiego, generała Władysława Andersa. Czterdzieści jeden lat później obok męża spoczęła Irena Anders.

red.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



**//** Zadanie, które nam  
przypadło zasławi na cały  
świat imię żołnierza  
polskiego. W chwilach tych  
będą z nami myśli i serca  
całego narodu,  
podtrzymywać nas będą  
duchy poległych naszych  
towarzyszy broni.  
Niech lew mieszka  
w Waszych sercach!

fragment *Rozkazu przed bitwą*  
gen. W. Andersa, dowódcy 2. Korpusu



FOT. ARCHIWUM GEN. EMILIA MENTHA

